

Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 161.

Poznań, czwartek dnia 16-go lipca 1908.

Rok III.

Poznań, dnia 15. lipca 1908.

Konferencja słowiańska.

Praga, 13. lipca,
po południu.

O godz. 11. i pół rozpoczął się akt uroczystego otwarcia konferencji. Na sali ratuszowej zgromadziły się delegacje oraz poważny zastęp wybitnych polityków i dziennikarzy.

Burmistrz Grosz wita imieniem miasta Pragi ze wzruszeniem delegacje słowiańskie. Chodzi nam o postęp i swobodę wszystkich narodów słowiańskich, o ich kulturalny i ekonomiczny rozwój. To chwila dziejowa. Czasi są braćmi wszystkich narodów słowiańskich, wszystkim też wołam z głębi serca: na zdar!

Oklaski.

Posel Kramarz imieniem komitetu przygotowawczego po czesku określa cel ruchu nowo-słowiańskiego. Sprawa jednego słowiańskiego narodu nie da się oddzielić od interesów reszty Słowiańszczyzny. Tylko idea braterstwa i demokratyzmu może pchnąć naprzód ideę słowiańską. Musimy przedewszystkiem przesać serdeczne pozdrowienie polakom z Poznańskiego, którzy stoją na posterunku najtrudniejszym (dlugotrwałe, burzliwe oklaski), dalej słowakom i serbom-żółtaczkom (ponowne oklaski).

Mówca wita narody południowo-słowiańskie w ich językach. Do rusinów zwraca się po czesku (te względu na spór między mołokolofilami i ukraińcami) i wyraża ubolewanie, że nie cały naród ruski jest tu reprezentowany.

Następnie przemawia do polaków po polsku. Przemówienie to streszcza się w następujących myślach: Witamy Was, polaków, z całego serca i życzymy Wam, by nowy duch w łonie Słowiańszczyzny zrodził dla Was warunki swobodnego kulturalnego rozwoju. Wszakże to leży w interesie Waszym nie tylko, ale równocześnie całej Słowiańszczyzny. W Waszym rozwoju leży obrona Słowiańszczyzny. Mamy nadzieję, że nie doznacie tu zawodu. Oby zwyciężyła idea słowiańska i demokratyczna! Oby dwa dotąd powaśnione narody podały sobie dłoń bratnią! Wy, broniące praw własnych i cudzych, dźwigające całą Słowiańszczyznę. Cała Słowiańszczyzna pragnie Waszego rozwoju.

Oklaski.

Następnie mówca zwraca się do rosjan w języku rosyjskim, wita ich i podkreśla, że już samym przybyciem zaznaczyli zesolidaryzowanie się z ideą słowiańską. My pragniemy Was mieć w swym gronie, bo cóż zyska Rosja, jeżeli w walce z zalewem germańskim padną polacy!

Oby sami słowianie nie paraliżowali rozwoju Słowiańszczyzny!

Burliwe oklaski!

Mówca kończy po czesku: Nie gnębienie jest naszym celem, lecz zbliżenie się narodów słowiańskich celem umożliwienia kulturalnego i gospodarczego rozwoju całej Słowiańszczyzny. Pragniemy pracować jako swobodne, równe narody. Bóg zgody i braterstwa niech nam błogosławi!

Burza oklasków.

Zabiera głos Krassowski, przedstawiciel starej Rosji i starego panslawizmu: Radujemy się, że mogliśmy stawić się w Pradze, która całej Słowiańszczyźnie przoduje swą kulturą, na tej ziemi, która jest najbardziej na zachód wysuniętą placówką Słowiańszczyzny. Naszą zasadą jest: Nie czyni tego drugiemu, co tobie niemiłe. Zrezygnuję muszę przyznać, że jako przedstawiciel starej Rosji nie rozumiem niektórych idei nowego ruchu słowiańskiego. Moi młodsi towarzysze rozumieją je lepiej, przeto jedna z ich przedstawicieli uzupełni me wywody.

Oklaski, ale umiarkowane.

Makłakow, przedstawiciel młodej Rosji, zwolennik porozumienia polsko-rosyjskiego: Pierwsza myśl odradzającej się Rosji, to była myśl odrzucenia Słowiańszczyzny. Idea słowiańska była dawniej przez wielu źle pojmowana. Teraz dopiero istnieją warunki dla dobrego rozwinięcia idei słowiańskiej. Przychodzimy z szacunkiem jedni dla drugich. Poza ideę wolności i równości nie może być idei słowiańskiej. Tak pojętą ideę zaakceptowaliśmy nie z książek, ona wyrosła z życia. Wystarczyło, żeśmy tu przyjechali, żeśmy narodom słowiańskim spojrzeli w oblicze, ażeby odpadły resztki uprzedzeń. W świetle nowej idei zrozumielismy, w czym interesie leżą dotychczasowe spory. Kładziemy pierwszy kamień pod wielką przyszłość Słowiańszczyzny. Jestem dumny i szczęśliwy, że los pozwolił mi służyć tej idei!

Zywiłowe oklaski.

Przystępuje do stołu Dmowski. Zrywa się huragan oklasków i okrzyków, który przez dłuższy czas uniemożliwia mu mówić. Ostatecznie następuje uspokojenie i Dmowski oświadcza: Ze wzruszeniem do głębi sercem dziękuję za tak gorące przyjęcie delegacji narodu polskiego. Dziękuję przedewszystkiem przedstawicielom narodu czeskiego, z którym od tysiąca lat łączą naród polski mniej czy więcej ścisłe stosunki. My polacy pojmujemy sprawę słowiańską jako sprawę wielką. To nie sprawa krótkotrwałych entuzjasmów, lecz sprawa wspólnej szczernej pracy. Jakikolwiek jest położenie naszego narodu, my od tej sprawy, jak ją się dziś rozumie, nie odstąpimy. (Oklaski.)

Pan Kramarz wspominał o sporze polsko-rosyjskim. My niezależnie od tego sporu stanęliśmy w obozie słowiańskim. (Oklaski.) Na gruncie pracy parlamentarnej spotkaliśmy się z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego, którzy życzą sobie szczerze rozwiązania kwestii polsko-rosyjskiej. Wierzę, że takich ludzi będzie w społeczeństwie rosyjskim coraz więcej. Przykładając rękę do pracy, dla której się tu zjechalismy, musimy równocześnie walczyć o warunki narodowego rozwoju. Położenie nasze jest trudne nad wyraz. Jedynie w zaborze austriackim mamy warunki względnie swobodnego rozwoju. W Rosji będziemy jeszcze dość długo musieli czekać na lepsze warunki. Jak jest pod prusakiem, to wszyscy wiecie (Okrzyki), cięższy mnie też, że tak gorący wzięliście udział w pozdrowieniach, które pan Kramarz wyraził moim rodakom z zaboru pruskiego; to dowód, że sprawę słowiańską dobrze pojmujecie.

Na zakończenie pragnę stwierdzić, że jakkolwiek rozwijają się stosunki, naród polski ma dosyć sił, by o swoją sprawę walczyć. A tę walkę uważamy równocześnie za obronę interesów słowiańskich.

Długotrwałe oklaski.

Dudykiewicz, starorusin: Przybyliśmy jako przedstawiciele jednej gałęzi wielkiej Rusi. Żaden naród nie był tak ciemiężony, jak my na Rusi Czerwonej. Radujemy się, że jesteśmy w Pradze, ale i zazdrościmy Wam. My w walce nie nauczyliśmy się nienawidzić, a nie zatraćiliśmy miłości. Pragniemy zbliżenia do bratniego narodu polskiego. Ale równocześnie my, którzy się z narodem polskim stykamy najbardziej, wiemy, że bez nas nie można rozstrzygnąć kwestii polsko-rosyjskiej (! — podszepnięte przez p. Filewicza — przyp. kor.), a porozumienie to leży w interesie całej Rusi i całej Słowiańszczyzny.

Oklaski.

Gierszczyk, serb: Jesteśmy narodem, który jest pierwszym narodem słowiańskim, który stanął do walki z azjatyckim barbarzyństwem. Dotąd idea słowiańska miała charakter czysto uczuciowy. Mamy nadzieję, że konferencja sprawdzi ją na tory realne.

Oklaski.

Przemawiał jeszcze imieniem bułgarów Bobcew, imieniem chorwatów Kresić-Pawicic i imieniem słowienców Hribar. Ostatni mówił po słowiańsku, czesku, polsku i rosyjsku. Wszyscy inni używali tylko swego ojczystego języka.

Na zakończenie ucałował Kramarz pamięć asgle zmarłego rosjanina, który miał przybyć na konferencję, Pietrowa Solowowa.

Wśród hucznych oklasków i okrzyków rozeszli się zgromadzeni.

O 2. odbył się obiad w Hotelu pod Czarnym Koniem, gdzie mieszka delegacja rosyjska.

M. S.

Praga, 14. lipca
w południe.

Podczas wczorajszego obiadu w Hotelu pod Czarnym Koniem wygłoszono szereg toastów. I tak rosjanin hr. Bobrinskij wniósł zdrowie wspólnej Macierzy słowiańskiej. Burmistrz praski Grosz powitał gości. Polak Grek wniósł toast na cześć Kramarza. Hr. Bobrinskij zabrał ponownie głos, podkreślając, że są tacy, co delegatów swych przysłać chcieli, ale nie mogli, a są i tacy, co ich przysłać mogli, ale nie chcieli. Mówca w imię zgody pije zdrowie i pierwszych: polaków z zaboru pruskiego i słowaków, oraz także drugich: rusinów-ukraińców. Chorwat R. dić mówił w czterech językach. Wniósł jeszcze zdrowie pań, szczególnie pani Kramarzowej.

Po południu część delegacji wzięła wyprawę, inne odbywały narady.

Wieczorem odbył się raut na wyspie Zofji.

Po rautcie o 11. odbyła jeszcze delegacja polska swą naradę. Wolno podać do publicznej wiadomości, że delegacja uchwaliła do przesyłania konferencji wysłać p. Chylińskiego, a polskim sekretarzem konferencji obrała hr. Potockiego. Dalej wybrano komisję, któraby delegacji przewodniczyła i utrzymywała stosunki z innymi delegacjami; w skład komisji weszli pp. Dmowski, Straszewicz i Doboszyński.

Dziś we wtorek, rano o godzinie 11. rozpoczęły się w ratuszu właściwe obrady konferencji.

Wybrano następujące przesyłki: prezesem czech Kramarz, I. wiceprezesem rosjanina Krassowski, II. wiceprezesem polak Chyliński, III. wiceprezesem słowieniec Hribar, IV. wiceprezesem Babić-Gjalski, V. wiceprezesem bułgar Bobcew, VI. wiceprezesem serb Gierszczyk.

Na sekretarzy powołano: czech Czernego (jako generalnego sekretarza), rosjanina Swatkowski, polaka hr. Potockiego, słowienca Vosniaka, serba Lorkovicia, bułgara Kalinkova i serba Baljaka.

Następnie wygłoszono dwa referaty:

O wszechsłowiańskiej wystawie mówił czech Preiss, zaś o słowiańskiej turystyce czech Czerny.

Sekretarze stęśdli referaty w odnośnych językach. Dotąd używa się głównie języków czeskiego, rosyjskiego i polskiego.

Dyskusji nie było. Mają się najpierw zastanowić poszczególne delegacje narodowe nad referatami i zawartymi w nich propozycjami. Dyskusja będzie jutro.

Dzisiejsze zebranie skończyło się już po godz. 12. Na 1. naznaczona narada delegacji polskiej.

Mały feljeton.

Trzy chwile.

I.

W krąg takie światła białych dni,
Wschodzących życia sił godzina —
Gdzieś się w lazurach sen nasz śni,
Ty najmilejsza i jedyna.

Z oparów nocy, z czarnych grot
Wypelza cień mój i nad zdroje
Swoją uskrzydloną niesie lot,
Gdzie łąki twe i kwiaty twoje.

O, bo przy tobie tylko świat
Tak się rozłącza i rozdzwania —
Czemuż, piosenka moich lat,
Tak smutny wracam z dróg wygnania?

Jakbym zostawił wszelką moc,
Królewską, wielką duszy pychę,
Jakbym żałował, że w tę noc
Padło twych oczu światło ciche?

Wiem — bom porzucił wszystek ból,
Co był mi druhem od powicia
I idę słońcem twoich pól
Ku jakiejś nowej męce życia.

II.

Mogłabyś mocą moją być
I wieść, jak dobre duchy wiodą,
Mogłabyś w domu moim żyć
Nad jakąś jasną, cichą wodą...

Mogłabyś uczyć mnie tych słów,
Co wiarę w piekno życia głoszą,
Mogłabyś światłem być mych snów,
Mojem natchnieniem i rozkoszą.

Mogłabyś odjąć wszystko złe,
Co dzisiaj duszy rzeń przepala,
Gdy przez omamień szarą mgłę
Niesie mnie szara czasu fala...

Twój duch szedł śladem moich dróg,
Nieraz mnie we śnie z win spowiadał. —
Wiem, że cię dla mnie stworzył Bóg. —
A ja nie będę cię posiadał...

III.

A skoro się wypełni czas
Staniemy znów pospół
U tej krynicy jasných wód,
Co nas poita szczęściem złud
Na życie wśród podotu.

Będzie nam śpiewał dawny las
I bań jak żywa wstanie,
Za trudów trud, za mękę mąk
Błogosławiąca światłem rąk
Tęsknotę i kochanie.

I przebaczymy sobie wraz
Wzajemnych smutków winy,
Bośmy wołali płaczem krwi
Wskroś beznadziejnej pustki dni
Zjawienia tej godziny.

Choć świat rzucono między nas,
Kazano łzom zastęgać —

Zaczarowana żyła moc:
Przez złoty dzień, przez głuchą noc
Musielim krzyż swój dźwigać.

Artur Ćwikowski.

Już zmierzch...

Już zmierzch... Korony drzew
Zaszemrzą wnet pacierze,
A zeirkowy wiew
Na skrzydła je zabierze
I pomknie z nimi w dal ciemną,
W tę cichą,
Gdzie gwiazd gromady śnią,
Niezdolne żyć przed nocą —
I czasem tylko skną
W jeziorze zamigocą,
Śląc pozdrowienie lilijnym
Kielichom...

Czesław Łukaszewicz.

W kir otulona...

W kir otulona lutnia moja srebrna
Pieśni żałobne
w noc głuchą dzwoni,
Jako z zaklętych jeziornych toni
Echa pogrobne.
Na dźwięk mej lutni z otchłannych topieli
Upierne wstają
błędnych widm cienia,

W mglistym ich oku senne marzenia
Tęsknicą łkają.

Zrywają się wichrów wściekłych poszumy,
Świsty i gwary...

W głąb nocy ciemną
Żałośnie jęczą skargą tajemną
Błądzące mary...

Czego, o, czego szukacie, wy tęskne
Duchy marzenia

wieków świetlnych —
Czy słońce szukacie złotych, baśnianych
Wśród nocy śnienia?...

Pierzchajcie wy mary — słońce już blisko!
Już z mroków dali

świt się wytania!
Promienny, złoty wnet błysk świtania
Noc głuchą spali!...

Precz z kirem żałobnym z mej lutni białej!
Weselne tony

niech rozkielznane
Biją w błękity! Niech rozchukane
Biją w świt dzwony!

Dość marzeń żłudnych, tęsknic bezmocnych —
Dziś czas na czyni!...

Niech więc rozgłośnie
Dziś biją dzwony, i niech radośnie
Płyną w wyżyny —

Zwiastują czyny
Jutrzenki dzwony!...

Cz. Kędziński.

Stosunek rosjan do polaków jest — jak dotąd — zupełnie poprawny.

Nie zaszedł żaden szczegół przykry — przynajmniej w bezpośrednim stosunku, bo z drugiej strony wątpliwości nie ulega, że niemiłe i niebezpieczne wozorajsze przemówienie podczas uroczystości otwarcia konferencji, wygłoszone przez moskalofila Dudykiewicza, było zredagowane przez agenta rządu rosyjskiego p. Filewicza. Pozatym, powtarzam, delegacja polska — jak dotąd — nie ma powodu do skarg na delegację rosyjską. Jak sprawa rozwinięta się dalej, tego przesądzać nie można.

Należy tego spokojnie odczekać.

M. S.

W sprawie arcybiskupstwa poznańskiego domaga się gazety „Niemieckie”, jak się zdaje, na mocy informacji urzędowej, że władca o wyznaczeniu proboszcza wojskowego Sander na kandydata na arcybiskupa poznańskiego jest fałszywą. Natomiast faktem jest, że ksiądz Sander został mianowany członkiem kapituły poznańskiej. W końcu dodaje to inspirowane oświadczenie, że sprawa obsadzenia arcybiskupstwa w Poznaniu nie posunęła się ani o krok naprzód i że nie ma widoków, aby w najbliższym przyszłości zapadła jaka decyzja.

Czy jednak rząd nie myśli już o tej „dalszej” przyszłości, mianując księdza Sander kanonikiem w Poznaniu?

W sprawie prof. Bernharda zdołał się ostatcznie ministerium oświaty na stanowczy krok, aby się wydobyc z kłopotliwego położenia, w które się dostało wskutek wystąpienia fakultetu berlińskiego przeciw powołaniu Bernharda. Profesor Bernhard otrzymawszy odmowną uchwałę fakultetu, podał się, jak wiadomo, do dymisji. Otóż pókrędowno K.öln. Ztg. donosi teraz, że minister dymisji tej nie przyjął, a natomiast udzielił Bernhardowi surowej nagany za to, że nie usłuchał wezwania ministerjum tylko sprawę swoją oddał pod decyzję fakultetu. Zarazem podsunął minister Bernhardowi myśl wniesienia próby o urlop. Bernhard zrobił to i otrzymał urlop sześciomiesięczny. Jest bardzo prawdopodobne, że w tym czasie przeciwnictwa się załagodził z początkiem przyszłego semestru letniego Bernhard bez oporu ze strony fakultetu będzie mógł rozpocząć swoją działalność na uniwersytecie berlińskim.

Tak więc p. Holle iście po prusku załatwił całą tę sprawę. Pomagał mu w tym podobno prof. Schmöller, znany rządowy profesor ekonomii w Berlinie. Pan Bernhard przyjął nagany z poddaniem, fakultetowi kazano się w przeciagu 6 miesięcy uspokoić i na wiosnę niegrzesznie faworyt ministerjum obejmie tak pożądaną katedrę.

Książę Eulenburg — a kwestja polska. (Z) Powodu do głosu, jakoby zamierzający się obecnie przed sądem przysięgłych pod zarzutem krzywoprzysięstwa książę Eulenburg był inicjatorem antypolskiej polityki, zabiera głos bremeska Weser Zeitung. Pisze ona, że w kołach pruskiego ministerstwa nie rozumie się powodu, dlaczego pragnie się zwrot w pruskiej polityce polskiej przypisywać ks. Eulenburgowi; wskazuje ministerstwo to wiosną tego roku projektu wyłączenia przed Sejmem w taki sposób bronito, że pozwala on raczej domyślać się wszystkiego innego, aniżeli przymusu z zewnątrz. Iai ojątywe w polityce antypolskiej przypisuje Weser Ztg. kołom parlamentarnym, mianowicie wolno-konserwatystom i nac. liberalom. Koła te znalazły „poklask i pomoc u ministerstwa finansów i oświecenia, które wyzerpaniem funduszu kolonizacyjnego z jednej a strajkiem szkolnym z drugiej strony widziały się obowiązane „urzędowo” zająć się ponownie sprawą polską”.

Ponieważ ks. Bülow „osobę swoją dobro- wolnie (!) wysunął na plan pierwszy” przy tej okazji, a minister finansów baron Rheinbaben w sejmie „nader żywy brał udział w obradach” — przeto „twierdzenie, jakoby ks. Eulenburg w polityce antypolskiej był owym niewdzielnym bodź-

cem” wydaje się Weser Ztg. nie tylko wątpliwym ale przede wszystkim zbytecznym.

Co prawda, to sam też. Czy ks. Eulenburg, czy ks. Bülow, czy bar. Rheinbaben „popychają” obecną politykę antypolską — ks. Eulenburg mógł to być co najwyżej czynić wtenczas, gdy znajdował się w pobliżu tronu — to zupełnie obojętne. To jej nie nada ani wyższego stopnia moralnej wartości, ani też już bardziej tego stopnia obniżić nie może.

Kwestja macedońska.

Zaraz po zjeździe w Rewlu mówiono głośno o tym, że świeżo zawarta przyjaźń między Anglią i Rosją w pierwszym rzędzie dotyczy uregulowania kwestji macedońskiej. Z ogólnego punktu widzenia przedstawiało się to zbliżenie Anglii do Rosji jako nowe ognisko w systemie sojuszków zainaugurowanych przez króla Edwarda, jako zamknięcie pierścienia żelaznego, opasującego ze wszystkich stron Niemcy. Ale jest jasnym, że dwa państwa nie zawierają przy- mierza tylko w tym abstakcyjnym celu „osaczenia” Niemiec, każde porozumienie między państwami musi mieć jakiś konkretny podkład, jakiś realny punkt orientacyjny. Tą orientacją jest dla Anglii i Rosji obecnie kwestja macedońska. W pierwszej fazie zbliżenia się tych dwóch państw do siebie były, jak wiadomo, sprawy azjatyckie specjalnym przedmiotem obustronnych pertraktacji, w Rewlu rozciągnięto to porozumienie na Europę i przystąpiono do uregulowania sprawy macedońskiej.

Kwestja macedońska już od dziesiątek lat jak zmora ciężka zawisała nad Europą. Jest ona tylko jedną, coppersa najważniejszą, z całego szeregu spraw spornych, drażniących, jakie niepokoją sytuację międzynarodową dzięki temu, że rywali zacja państw europejskich między sobą z jednej i powolny rozkład Turcji z drugiej strony, nie pozwoliły na definitywne, zdrowe rozwiązanie kwestji wschodniej.

Rozwiązanie to mogło iść w dwóch zasadniczych kierunkach: albo wyrzucenie Turcji jako ciała obcego poza granice Europy, albo przystosowanie państwa tureckiego do poziomu państw europejskich i zaprowadzenie w krajach tureckich na Bałkanach definitywnego ładu i porządku. Ani jedno, ani drugie się nie stało. Do rozwiązania kwestji wschodniej w myśl pierwszej alternatywy potrzebną by była przede wszystkim dobrowolna lub wymuszona zgoda wszystkich państw europejskich, drugi sposób uregulowania stosunków na Bałkanach wymagałby przede wszystkim współdziałania energicznego ze strony rządu tureckiego.

Tymczasem „chory człowiek” jakkolwiek jeszcze dalszym jest od śmierci, niż to niedawno przypuszczano, do takiej reformy sił nie posiada. A więc wegetuje dalej. A tam, gdzie w miejscu bujnego zdrowego życia rozpociera się bezwładna słabosć i stagnacja, tam muszą się tworzyć miejsca ropne — kwestje zaognione, które są źródłem ciągłych konfliktów. Taką kwestją jest też sprawa macedońska.

Macedonia jest krajem chrześcijańskim, który tylko dzięki niesnaskom i rywalizacji państw interesowanych pozostał przy Turcji. Ludność chrześcijańska, składająca się z bułgarów, serbów i greków, czuła się tym pokrzywdzoną i rozpoczęła krwawą walkę podjazdową przeciw turkom, walkę, która czasem słabła, czasem się wzmagala, ale nigdy nie ustawała zupełnie. Dąki, górzysty charakter kraju sprawia, że Macedonia jest dla takiej gerylaszki wprost idealnym terenem. Co rok, gdy na wiosnę topnieją śniegi w górach i wąskie drożyny stają się dla nogi ludzkiej dostępne, nadchodzi z Macedonij alarмуюce wiadomości o ruszaniu się komitetów rewolucyjnych.

Komitety te mają oparcie o oświecone państwa bałkańskie, o Bułgarię, Serbię i Grecję. Rządy tych państw, wykrojonych nie tak dawno z organizmu Turcji, roszcują sobie pretensje do Macedonii, gdzie mieszkają znaczne części ich ludności i popierają skrycie rewolucyjne krowania swych pobratymców. W Sofji, w Białogrodzie i w Atenach istnieją tajne komitety centralne, utrzymujące ściśle stosunki z sferami rządowymi i stamtąd zasiała się ruch w Macedonij pieniądze i ludźmi. Niezależnie nawet oficerowie od- nośnych państw stawiali na siebie oddziały, orga-

Porębowiczów itp. są wprawdzie oparte na materiale ubieranym i oświetlonym przez badaczy obcych, są jednak również owocem długoletnich studiów osobistych nad przedmiotem i nie korzystają bezkrytycznie ze zdobyczy poprzedników. Korzysta z pracy innych, to nie zawsze znaczy kompilować, zwłaszcza jeśli się ma własny, dobrze uzasadniony, sąd o tym wszystkim, z czego się korzysta, o tych wszelkich źródłach, z których się czerpie.

Z dzieł Klaczki i Chłędowskiego korzystają już właśnie obcy „kompilatorzy” (p. np. A. J. Rusconi książkę o Sienie — z kolekcji „Italia artistica” — słynny Cicerone Burckhardt'a brał wprost rozdziały całe z pracy J. Klaczki „Juliusz II, Rzym i Odrodzenie”), monografja zaś prof. Porębowicza np. o Danem nie stoi niżej od prac zagranicznych, przeznaczonych dla użytku szerszego ogółu, nawet przewyższa niektóre, jak np. monografię Scartazziniego, znakomitego dantologa, badacza bardzo gruntownego i samoistnego.

Jakkolwiek bez prac wspomnianych byłibyśmy jeszcze więcej oderwani od ludzi i rzeczy, które złożyły się na cywilizację zachodu, byłibyśmy bardziej jeszcze uwiecznieni pod względem rozumienia tych wszelkich czynników kulturalnych, które kształtowały naszego ducha i dziś jeszcze są jego puklerzem. Należy się im więc uwaga i uznanie z naszej strony. Do prac tego rodzaju, popularnych, a zarazem nacechowanych krytycznym naukowym, oraz żywą wrażliwością na piękno zmy-

niłowali je spokojnie na terytorjum serbskim, bułgarskim lub greckim i wkroczeni potem do Macedonii.

Turcja protestowała przeciw temu energicznie, zwracała uwagę państw europejskich na te nad- użycia, od czasu do czasu państwa te wysyłały też noty mniej lub więcej stanowcze do rządów bałkańskich, ale skutku żadnego te papierowe interwencje nie odniosły. Bułgaria, Serbia i Gre- cja zaprzeczały naturalnie, że w czymkolwiek po- pierają powstanie w Macedonij i przeciwnie zwa- lały całą winę na niedołężność rządu tureckiego i anarchiczne stosunki panujące w administracji tureckiej w Macedonij.

Ze rządy sułtańskie w Macedonij były isto- tnie nadzwyczaj oplakane, to nie ulegało kwestji. To też ostatecznie fikcja samoistności i niepod- ległości Turcji nie mogła powstrzymać państw europejskich od interwencji dyplomatycznej w kwestji macedońskiej. Dotychczasowi najwięksi antagoniści na Bałkanach Rosja i Austria widząc, że taki stan szkodzi tylko interesom oby- dwu państw, zawarły traktat w Münzsteg i zabrały się do przeprowadzenia reform w Macedonij, utrzymując zresztą na zewnątrz formę zwierzchności Turcji nad Macedonją skru- pulatnie.

Alle reformy te, podyktowane głównie egoistycznymi interesami obydwoch „mandatar- jusz” europejskich, nie przyczylny się wcale do uspokojenia Macedonii. Naprózno Anglja parła do energiczniejszego wystąpienia przeciw anarchji tureckiej. Rosja zajęta polityką na Dalekim Wschodzie nie miała czasu zajmować się Mac- edonją, a Austria pozostająca pod wpływem Nie- miec, które zupełnie przerzuciły się na stronę Turcji, nie miała odwagi na długotrwałe spory ze znanym ze swej upartości sułtanem. Zaprowa- dzono wprawdzie żandarmerję europejską w Mac- edonij i utworzono komisję międzynarodową dla finansów macedońskich, zapoczątkowano w ostatnim czasie reformę sądową, ale wszystko to nie wiele pomogło, szczególnie, że Turcja o te re- formy się nie troszczy, czując za sobą potężną opiekę Niemiec.

Przebieg, od traktatu z Münzsteg, który przewidywał podział Macedonii na sfery interesów bułgarskich, serbskich i greckich, położenie się jeszcze pogorszyło, gdyż poszczególne te narodo- wości chcą swój teren jak najdalej rozszerzyć, zaczęły teraz toczyć krwawą walkę ze sobą. Dziś rzeczy już tak daleko szły, że o starciach chre- ścijań z turkami słyszy się bardzo rzadko, nato- miast dzieł w dzieł wrota wojna brato- bójcza między czetami bułgarskimi, serbskimi i greckimi.

Tymczasem sytuacja międzynarodowa zmie- niła się, przez „powrót” Rosji po wojnie z Ja- ponją z Dalekiego Wschodu do Europy. Od razu zaostrzyły się stosunki między dotychczasowymi „mandatarjuszami” Rosją i Austrią, a przyczylny się niemniej do tego polityka ekspansyjna barona Aehrenthala, który rzucił śmiały program budowy kolei bałkańskich pod egidą Austrii. To popchnęło Rosję zupełnie w objęcia Anglii, t. j. tego państwa, które oddawna było za ener- gicznymi reformami w Macedonij.

Traktat z Münzsteg przestał de facto istnieć, a w miejsce jego stanął nowy układ Anglii i Rosji w Rewlu. W tych dniach Anglja już wystąpiła z nowym projektem reform, Rosja uczyni- to niebawem.

Przeciw tej akcji angielsko-rosyjskiej stają Niemcy i Austria — rzekomo w obronie integralności Turcji, w rzeczywistości, żeby zape- wnić sobie łaskę sułtana i rozszerzyć jeszcze więcej swoje interesy handlowe nad Bosforem. Decyzja zapadnie zapewne w Konstantynopolu, gdzie ambasadorzy państw interesowanych będą prowadzili rokowania.

A kwestja macedońska domaga się gwałto- wnie rozwiązania. Oprócz dotychczasowych zamie- szek powstaje tam jeszcze rewolucyjny ruch mło- doturecki, który jeszcze komplikuje położenie. Pesymistę widzą już czarne chmury wojenne, nad- ciągające z macedońskiego „zakątku burz”. — Czy obawy te się sprawdzą, zależeć będzie od stano- wiska Niemiec.

Paryż, 15. lipca. Z strony ofiojalnej domo- szą, że Rosja wystosuje niebawem notę do mo- carstw europejskich w sprawie macedońskiej. W przeciwstawieniu do opublikowanej już noty an- gielskiej, przedstawił rząd kwestję reformy, gdy

tymczasem Anglja omawiała specjalnie sprawę środków zaradczych celem zwalozania bandytyzmu. Temps dowiaduje się, że poseł turecki w Ber- linie otrzymał zlecenie, żeby rządowi niemieckie- mu przedstawił stosunek Bułgarii do kwestji macedońskiej, gdyż Turcja czyni ją odpowiedzialną za ewentualne zaburzenia w Macedonij.

Rząd niemiecki zastosuje się prawdopodobnie do życzenia Turcji i po porozumieniu się z mo- carstwami wpłynie w odpowiedni sposób na Buł- garię. Następnie omawia Temps notę angielską i wyraża się o niej bardzo przychylnie, podkreś- lając jako główną zaletę jasność wywodów. Turcja nie sprzeciwia się bynajmniej reformom macedoń- skim, o ile system nowy zapewni jej nie tylko za- sadniczo, ale także w rzeczywistości zupełną samo- dzielność.

Anglja postuluje w tej najważniejszej kwestji reform macedońskich nadzwyczaj gętką dyplomacją i odparła skutecznie wszelkie podej- rzania. Obawy, że Turcja i Austria będą musiały odrzucić projekty Anglii, okazały się bez- podstawnymi.

Wogóle należy się jej w tej tak zawiklanej kwestji uznanie, że czyniła wszystko, żeby nie spowodować zmiany koncertu europejskiego. Po- szczególne narody, jak turcy, serbowie, bułgarzy, grecy i wołosi, zamieszkujący półwysep bałkański, muszą odnieść przekonanie, że ponad ich narodo- wymi dążnościami stoi jeszcze Europa, która pro- blem macedoński nie rozwiąże na korzyść jednej narodowości, lecz dla dobra ogólnego pokoju. Tylko podobne rozwiązanie kwestji macedońskiej jest możliwym.

Polacy na Bukowinie.

Czerniowce, w lipcu.

Kresowcy.

Rzuceni na południowy wschód do kraju, w którym siedm narodowości toczy walkę o swe prawa. Bukowina — to Austria — w miniaturze: zlepek narodowości i wyspa. Dla Austrii, ścisłej mówiąc dla: niemców, Bukowina stanowi ważną placówkę; z niej uczynić pragną: marchję wschodnią, estoję i środowisko niemozyzny na wschodzie, aby ją tam nie tylko utrzymać, ale stale i systematycznie czym bardziej rozszerzać.

Stąd to pochodzi fortytowanie przez centralny rząd wiedeński niemców, obsadzanie nimi urzędów, nominacje ich na stanowiska wpływowe (jakkol- wiek nieraz nie posiadają odpowiednich kwalifikacji osobistych) i stąd fortytowanie przez centralny rząd wiedeński żydów, którzy stanowią znaczny procent ogółu ludności — Bukowina liczy bowiem około 760 tysięcy mieszkańców — a w miastach żydzi tworzą żywioł dominujący, żeby wspomnieć choćby Czerniowce, gdzie są najsilniej reprezen- towani wśród innych narodowości; stąd wreszcie austriackie miast i wytwarzanie austriackiej tradycji.

Dość przyjrzyć się nazwom miejscich ulie i placów: wiec „Franz-Josefsgasse”, wiec „Maria Theresias Platz” etc. Ludność tam, wyjąwszy polską nie posiada żadnych innych tradycji prócz austriackich. Silnie tkwią tradycje o synu cesarza Franciszka Józefa, zmarłym przed dwudziestu laty, arcyksięciu Rudolfe; tradycja o nim prze- obraziła się w legendę; legenda ma postać Rudolfa i legendy o nim żyją i tkwią głęboko i ró- wnież w duszy ludu galicyjskiego, zarówno polskiego jak ruskiego.

Stosunki na Bukowinie są nader skombino- wane, a to z powodu antagonizmów pomiędzy po- szczególnymi narodowościami.

Do niedawna tamtejsi polacy wiedli żywot miękki, lekki; o ich życiu narodowym można było, mówić bardzo niewiele; nie mówiono też o nich szeroko.

Dopiero dwa ostatnie lata zmieniły istotny stan rzeczy do gruntu. Polonja dawniej wegetu- jąca, teraz żyć poczęła. Powodem była zmiana ordynacji wyborczej do Rady państwa. Przy dawnej ordynacji przypadali polakom zawsze jeden mandat z kurji wielkich posiadłości, nowa zaś ordynacja wyborcza rodaków naszych kresowych skrzywdziła srodze, pozbawiając trzydziestosześ- ciosieczną ludność polską mandatu i przedstawie- cielstwa.

Ten stak na polskość obudził drzemiących;

Książka polska o Michale Aniole.

Przybywają nam — na szczęście — do- brze przygotowani i utalentowani pracownicy na polach pracy, zaniedbanych u nas bądź leżących odlego, w tych działach rzetelnej kultury europejskiej, od której odciąga nas barbarzyństwo obce, pociągające rozbitą i wy- kolejoną myśl polską złudnymi majakami istot- nej potęgi duchowej i prawdy niesfalszowanej.

Ostatnie lata przyniosły nam pokazyne szeregi dzieł — że wymienię tu prace J. Klaczki o Rzymie z epoki odrodzenia, K. Chłędowskiego o Sienie i Ferrarze, profesora Porę- bowicza o Danem, A. Potockiego o malar- stwie angielskim (portret i krajobraz angielski) itp. — które prowadzą nas do źródeł, skąd czerpalimy niejednokrotnie siły ożywcze dla rozwoju własnego ducha, gdzie znajdowaliśmy pierwsiastki, odpowiadające jego instynktowym pragnieniom i tęsknotom.

Ktoś mi kiedyś dowodził, że prace auto- rów naszych, odnoszące się do cywilizacji zachodniej, pozbawione są oryginalności, że są to, w większości wypadków, mniej lub więcej szczęśliwe kompilacje. Zdania tego ro- dzaju wychodzą wprawdzie od wątpliwych rzeczoznawców, niemniej zabawnie to wygląda, gdy ktoś stara się na wskroś indywidualne poszukiwania Klaczki np. spychać na poziom partactw kompilacyjnych. Prace Chłędowskich,

słu estetycznego, przybywa praca o Michale Aniole, wielce uzdolnionego, młodego pracownika, Władysława Kozickiego, świeżo wy- dana w umiejętnie prowadzonym wydawnic- twie Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych we Lwowie „Nauka i Szkoła” (p. tom VIII. wydawnictwa. Michał Anioł. Str. 230 z 89 ilu- stracjami).

Książka Wł. Kozickiego jest nadzwyczaj ścisłym, zgodnym z wynikami badań nauko- wych, przedstawieniem poszczególnych, odpo- wiadających sobie wzajem epok życia i twórczości Michała Anioła, — pozatym jednak jest jeszcze zupełnie samoistnym, płynącym z ży- wego odczucia i głębokiego wnikięcia w jed- no i drugie, ujęciem duchowej istoty wiel- kiego mistrza odrodzenia. Zeby napisać o tym wszystkim książkę, która nie jest zwyczajnym zestawieniem wyników cudzych badań i po- wtórzeniem poglądów ustalonych, trzeba było nie tylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz i zupełnie indywidualnego odtworzenia go w sobie. Tym właśnie wyróżnia się praca naszego autora o Michale Aniole. Znajdujemy tu prócz historii życia i dzieł twórcy grobow- ca Medycusów, prócz wytrawnej analizy i wybornej charakterystyki poszczególnych ich faktów, stron i objawów, jeszcze świetną pró- bę określenia istoty Michała Anioła, wytłuma- czenia tajemnicy jego ducha, uchwycenia naj- bardziej rzeczywistych kształtów tej tragedii, jaka w nim zachodziła.

Tragedję ową, cierpienie olbrzymie duszy

prometejskiej, spełnionych w swych porywach ku absolutowi, obciążonej bezwładnością świa- ta materji, odczuł autor głęboko, zrozumiał doskonale, zbyt jednak wielkie znaczenie — jak mi się zdaje — przypisuje w tej mierze czynnikom przypadkowym, nie wysnuwającym się z głębin organizacji psychicznej samego Michała Anioła.

Podług autora, najistotniejsze korzenie tragedji Michała Anioła tkwią w jego filozo- ficznym poglądzie na świat, w nauce Platona o ideach, z którą zetknął się poraz pierwszy w latach młodzieńczych na dworze Wawrzyńca Wspaniałego, w środowisku platoników ów- czesnych. Platonizm miał być przyczyną tego, że Michał Anioł wierzył rzeczywistości, iż istnieje jedynie prawdziwy, niewystawionym czarem jaśniejący świat idei, którego niedną kopją jest doczesność. Płomienny duch jego, prze- niknięty tą wiarą, wyrwał się wciąż bolesnym wysiłkiem poza graniczne słupy rzeczywisto- ści — szarpał się namiętnie w nieukończonej tęsknocie do ideału który mu zasłaniał radość i wesele życia, nie pozwalając zapomnieć o tym, że wszystko, co wielbi i czym się za- chwyca, jest tylko odbłaskiem znikomym, oszu- kańczym surrogatem doskonałego świata Idei. Klęska Michała Anioła — twierdzi autor — i jego tragiczną mocą było przeniesienie całego nadmiaru pożądań szczęścia poza doczesną rzeczywistość.

(Dokończenie nastąpi.)

wszczęła się akcja żywa i silna, do dziś z dniem każdym żywsza, silniejsza, impulsywniejsza.

Polacy na Bukowinie są tabulcami. Niemcy nie mogą się z tym pogodzić, fałszują z katedr uniwersyteckich nawet historję, przedstawiając polaków jako żywioł napływowy, a z tej racji pozabawiają ich praw politycznych i narodowych swobód w dziedzinie szkolnictwa.

Bukowina była dla Rzeczypospolitej marchią wschodnią pod względem osadniczym i militarnym. Kazimierz wielki budował twierdzę (Cecyna obok Czerniowca); baśnie i legendy o wojsku polskim tulają się dziś jeszcze w ustach ludu. Ważne miejsce handlowe — tędy bowiem szły szlaki handlowe na południowy wschód — były rozsądnymi wpływów polskich; na dworach bojarów wołoskich panowały mowa i zwyczaje polskie. Na czele okręgu czerniowieckiego stał „starosta”.

W czasie zamieszek z Turkami i Tataami wyemigrowało z Bukowiny sporo polaków.

Dopiero po zaborze Bukowiny przez Austrię w r. 1786, od tego roku poczynając do r. 1854, nastąpiła masowa emigracja. Urzędnicy, duchowieństwo, zawody wolne, majstrówie, robotnicy ścigali tutaj. Kultura polska była dominująca, w urzędach i życiu towarzyskim panował wszechwładnie język polski. I mimo stopniowego usamodzielnienia administracyjnego Bukowiny od Galicji liczba Polaków wzrastała stale. Gdy bowiem w połowie XIX wieku obliczano ją na sześć niepełną tysięcy, to w roku 1880. już na 24 tys., a dziś (1900) na 36 tysięcy, gdy faktycznie Polaków siedzi około 45 tysięcy, statystyka urzędowa jest niecisła i krzywdzi Polaków o 20 proc. co najmniej.

O germanizacji kraju pomyślał pierwszy — Józef II. Na Galicję i Bukowinę wysłał parę tysięcy kolonistów z Wirtembergii. Kolonizacja zrobiła kapitalne fiasko. Wówczas Józef II zwrócił się przeciwko Polakom i Rosinom. Germanizacja kraju na dobre rozpoczęła się od roku 1848. Rząd i Niemcy, popierani przez nieorientujących się w sytuacji Rumunów i Rosinów, wyparli Polaków z naczelnego stanowiska na miejsce podrzędne. Silnie germanizacja szła przez kościół.

Polacy poczuli się zorganizować energicznie. Pierwsze placówki polskie powstają w Czerniowcach po r. 1863. celem niesienia pomocy chorym i tym, którzy ulegli chorobom. Powstaje zątm Tow. Bratniej Pomocy (1866), Czytelnia Polska (1869), akademickie Ognisko (1877), Gazeta Polska (1884), jedyne pismo polskie na Bukowinie, Koło Polskie polityczne (1890), Sokół (1892), rękodzielnicza Gwiazda (1897), Kasa zaliczkowa, Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej (1902), Bursa polska im. Mickiewicza dla uczniów (1904) i szereg placówek polskich po prowincji. Tam istnieją samolne stowarzyszenia, wznoszą Domy Polskie.

Ogniskiem ruchu narodowego polskiego są Czerniowce, liczące zgórą 12 tysięcy Polaków. Ludnościowo zasiedli się po całym kraju, tak, że niema prawie miejscowości, gdzieby nie było Polaków. Charakterystyczne, że najsilniej osiedli się Polacy w powiatach odległych i nieprzykających do Galicji.

Najsilniejszą warstwę stanowią robotnicy i rzemieślnicy. Część z nich osiadła stale, przywiązana do roli lub domu; część wędruje po całej Bukowinie, szukając zarobku. Robotnik polski dla swej sumiennosci i pracowitości pozostawia w oczach ogółu, ulega jednak silnie wynarodowieniu, zwłaszcza młodzież z braku szkół polskich. Osiedli po miasteczkach stale rękodzielnicy, kupcy i przemysłowcy nie ulegają tak szybko wynarodowieniu, ale zatracają poczucie kultury własnej, ośmieni kulturą niemiecką i zmateralizowani doszczętnie; — tu brak szkół polskich daje się fatalnie odczuć. Ludność rolnicza wiejska obok inteligencji zachowała swą polskość najczennie, tradycje i obyczaje przechowywa najgorliwiej, najpedatniejszy to materiał dla pracy narodowej i oświatowej. Nie utrzymuje się żywo Polaki na obszarach dworskich, które najczęściej przechodzą na parcelację lub dzierżawę. Ostatnia wreszcie grupa — to stan urzędniczy i zawody wolne, grupa, na których barkach spoczywa (jak w całym zaborze austriackim) praca narodowa, jej organizacja i kierownictwo.

Uświadomienie narodowe idzie w odwrotnym stosunku do siły liczebnej: więc inteligencja, włościanie, rękodzielnicy, robotnicy. Mimo to nie należy być pesymistą, a przekonał o tym zjazd 2. grudnia 1905. r. na otwarcie Domu Polskiego w Czerniowcach, wiec polski 8. września 1906. r.

Kazimierz Dziedzicowski

ŁUNA.

(Ciąg dalszy).

Twardym spojrzeniem fanatyka Śniatowski mierzył koleżę.

— Czekać i zacierać ręce nie przystoi — dodał.

Zapadło milczenie. Różycki bębnął palcami po stole. Minęło wesołe podniecenie, z którym rozprawiał przed chwilą. Wzrok Śniatowskiego uragijni gniewał go. Ten zaś zapłtał znów:

— Pójdzicie z nami?
— Co to? indagacja?
— Nie indagacja — zwykłe zapytanie. Trzeba się porozumieć...

— Pójdę, nie pójdę... nie o mnie tu się rozbijaj... mój udział rzecz podrzędna — ze sztucznym zapałem zaczął adwokat — należy rozstrzygnąć w zasadzie czy wolno, czy czas jest, czy wybita godzina... olbrzymią odpowiedzialność bierze na siebie ten, kto popycha niedojrzałe masy... Myśl polityczna...

protestujący przeciw odebraniu mandatu polskiego, wreszcie zjazd delegatów czytelń czerniowieckiego Koła T. S. L. w roku minionym.

Aby atoli oprzeć się wynarodowieniu, trzeba akcję rozpocząć od szkoły, od działu.

W szkołach ludowych prowincjonalnych są Polacy wielce bardzo upośledzeni. Istnieje wprawdzie zasadnicze prawo austriackie, że gdy znajdzie się w danej miejscowości 40 dzieci z mniejszości narodowej, to tam powinien być język mniejszości wykładany; to atoli prawo jest jednak na Bukowinie wobec Polaków przeważnie nie zastosowane; niema nauki religii w języku polskim, uświadomienia w tym kierunku czynione przez postów polskich są na razie bezowocne.

Gorzej jeszcze w Czerniowcach; tu Polacy, choć liczba dzieci jest z rzędu trzecia, nie mają szkół samolnych, a języka polskiego udzielają nauczyciele, którzy niekiedy gramatycznie pisają, ani poprawnie sylabizować nie umieją; z dziećmi rozmawiają tacy nauczyciele żargonem polsko-niemieckim i w ten sposób paca nawet to, czego się dziecko w domu nauczyło. W seminarjum nauczycielskim, jakkolwiek liczba Polaków jest tam bardzo pokaźna, język polski nie jest uwzględniany; nauczyciele Polacy nie cieszą się wcale sympatią władz; może zawiązane w listopadzie 1906. r. „Towarzystwo nauczycieli i nauczycielek polskich na Bukowinie” zdoła wywalczyć jakie zmiany na lepsze. Podobne stosunki znajdujemy w gimnazjach, gdzie niema nawet polskiego wykładu religii, chociaż Polacy tworzą 55 procent katolików; gorzej jeszcze na uniwersytecie, gdzie już nie posiadają ani własnej katedry, ani nawet lektoratu języka polskiego.

W takich warunkach tym donioślejszą i konieczniejszą okazuje się akcja oświatowa, prowadzona przez Towarzystwo Szkoły Ludowej. Ledwo dwa lata minęły, a poszczycić się może Koło czerniowieckie T. S. L. wynikami znaczącymi. Trzydzieści blisko czytelń wiejskich i miejskich, kursy dla amalfabetów, zjazdy włościan, wykłady i odczyty, przedstawienia amatorskie i narodowe obchody, prelegenci i wędrowni nauczyciele, zorganizowanie polskich kas Reiffaisenowskich — oto, co Koło stworzyło w niedługim okresie pracy, oto, co się osiągnęło i polskość w dalekiej, zielonej Bukowinie.

Czynnikiem wielce pomocnym w pracy narodowej i narodowej samowiedzy badzenia jest duchowieństwo. Katolicyzm na Bukowinie sprząga się z polskością w jedną ideę, a obrona katolicyzmu jest jednocześnie obroną polskości. Księża Polacy są przesładowani za swą narodową działalność. Niemcy bukowski starają się o własne katolickie biskupstwo, bo wówczas germanizacja przez Kościół szłaby łatwo i składnie; obecnie są podlegli episkopatowi lwowskiemu, z czego są niemy bardzo niezadowoleni, tymbardziej, że na czele diecezji lwowskiej stojący tacy dzielni przewodnicy narodowi, jak ks. Bilczewski i ks. Baudurski.

Ruch narodowy na Bukowinie zatacza coraz szersze kręgi; tu i owdzie znaczą braki i niedomagania; w niedługim zapewne czasie stanie się pewny, stały, niezłomny.

Jedną z najpoważniejszych instytucji polskich, a jedyną polityczną jest „Koło Polskie”. Powstało przed laty siedemnastu za inicjatywą wybitnych ówczesnych działaczy narodowych, jak Aleksander Morgenbesser, dr. Ludwik Strzelecki, Grzegorz Bohdanowicz, Krzysztof Abrahamowicz, redaktor Klemens Kulakowski, dr. Eugeniusz Mitkiewicz, Karol Browarski i inni.

Przyświecały im cele dwojakie: pragnęli stworzyć organizację, która by miała kompetencję do politycznej akcji w kraju i była uprawniona do reprezentowania żywiołu polskiego wobec rządu i władz; pragnęli stworzyć organizację, która by pracowała nad ludnością polską w kraju i zespalała ją we wspólnej obronie działalności.

Rozwój tej instytucji po latach siedemnastu pracy stwierdza, że Koło Polskie pierwszy cel swój reprezentacyjny osiągnęło w zupełności, drugi zaś dzięki pracy pokrewnych instytucji, a zwłaszcza Tow. Szkoły Ludowej, jest bliskim urzeczywistnieniu.

Okazało to również doroczne walne zgromadzenie Koła Polskiego, odbytego w niedzielę 5. lipca.

Na wezwanie wydziału przybyli liczni członkowie Koła Polskiego, a nie brak było pomiędzy nimi włościan, którzy pomimo niepogody zjawili się we wszystkich stronach kraju, aby wypełnić swój obowiązek narodowy.

— Zostawmy myśl polityczną — spokojnie przerwał Śniatowski — wielkie rzeczy stają się same. Nie my rozstrzygamy i nasze zdanie nie znaczy nic. Sporu akademickiego nie będę z wami prowadził, ponawiam pytanie: pójdzicie?

— Wydelegowano was do mnie z tą misją? — odciął się adwokat, który czuł ukrytą i w słowach i w spojrzeniach złośliwość.

— Widzę, że chcecie wykręcić się sianiem.

— A ja uważam, że wleźliście na jakąś wysokość, że odegracie tu jakąś rolę...

— Pusta szermierka... nie poto zesłaliśmy się tu...

Nastąpiło milczenie. Śniatowski przyglądał się adwokatowi. Wzbięła mu w sercu gniewna pogarda dlatego pełnego tupetu, arogancją swady i chępliwości kolegi, który wielkie zagadnienia mierzył małą i lichą miarą małego ducha, w straszliwym dramacie dziejowym szukał zabawy i pokarmu dla ambicji, wesoło zacierał ręce, rozporządzał się, ferował wyroki — i nie mógł zapanować nad sobą. Z pogardy rodziła się nienawiść, chłodna i napastnicza. W takich chwilach Śniatowski rąbał ludzi.

— Nie rozumiem takich, jak wy — odezwał się zimno. — Należycie do partji, mowy wasze zawsze najgorętsze, artykuły w pismach najbardziej zjadliwe, a gdy idzie o czyn?...

Rozpoczął obrady prezes Koła Polskiego poseł do Sejmu bukowski Krzysztof Abrahamowicz, który oddał hold pamięci Andrzeja Potockiego, poczym zabrał głos sekretarz wydziału lekarz dr. Stanisław Kwiatkowski i przedstawił sprawozdanie ustępującego zarządu.

Przyświecały działalności Koła te dwa cele, jakie powzięli byli inicjatorzy organizacji: praca na zewnątrz i uświadomienie narodowe.

Ważnym krokiem naprzód w skierowaniu opinji polskiego ogółu na sprawy Polaków bukowińskich jest powołanie każdorazowego prezesa Koła Polskiego do Rady Narodowej we Lwowie i przyznanie mu prawa żądania zwolnienia Rady w sprawach odnoszących się do polonji bukowińskiej.

Z uzaniem należy podnieść zainteresowanie się parlamentarnego Koła Polskiego we Wiedniu sprawami ludności polskiej na Bukowinie. Dr. Stanisław Głabiński uznał doniosłość narodową tych starań i złożył w Parlamencie oświadczenie, że sprawy polonji bukowińskiej oddać stoją pod kontrolą Koła Polskiego w Wiedniu. W ślad za tym złożył także oświadczenie w dyskusji budżetowej demokrata narodowy poseł dr. Franciszek Tomaszewski.

Prezes Koła Polskiego nie ograniczył się na stereotypowym oświadczeniu, ale od chwili objęcia steru przedstawicielstwa polskiego w Wiedniu gorliwie opiekował się sprawami bukowińskimi, interwenując w rozmaitych wypadkach u rozmaitych ministrów. Zwłaszcza oddał olbrzymie zasługi sprawie polskiej, poruszając zaniebaną zupełnie kwestję szkolną. Sprawa ta, rujnująca Polaków bukowińskich, odkładana jest ustawicznie ad infinitum przez ministra oświaty dr. Marcheta, który przychylnie do Polaków w zaborze austriackim, podobnie jak i jego kolega, minister sprawiedliwości dr. Klein — bynajmniej się nie odnosi.

Niemniej starało się bukowińskie Koło Polskie o nawiązanie stosunków ze sferami mlarodajnymi w Galicji; w każdym bądź razie zyskano dla tych spraw orędownictwo ludzi wpływowych, żeby wspomnieć redaktora Zygmunta Wasilewskiego, Wojciecha Blechońskiego, Narcyza Ulmera i innych.

Wychodząca od lat dwadzieścia sześciu, a założona przez Klemensa Kulakowskiego Gazeta Polska od trzech lat jest organem urzędowym Koła, pozostając pod redakcją osobnego komitetu. Jakkolwiek co do samej metody prowadzenia pisma niejedno dałoby się zauważyć, podnieść zawsze trzeba, że na lud, między którym rozchodzi się w kilkuset egzemplarzach, oddziaływa dodatnio i wydatnie.

Ważną agendą Koła jest troska o byt ekonomiczny ludności polskiej. Inicjatywę w tej mierze przy współdziałaniu Koła podjął Tow. Szkoły Ludowej, szerząc ideę zakładania kas raiffaisenowskich między ludnością polską; kas takich obecnie jest trzy — założenie innych w toku.

Ostatnie zebranie Koła poruczyło wydziałowi troskę o bursę rzemieślniczą imienia Klińskiego. Początek już dany: ponad osmdziesiąt chłopów ze sfer robotniczych zbiera się co niedziela i święto w Domu Polskim na zabawę i naukę.

Sprawozdanie zakończył dr. Kwiatkowski za znaczeniem potrzeby utworzenia ludowego mandatu polskiego do Sejmu krajowego i przedłożył imieniem wydziału rezolucję — przyjętą wśród oklasków — wyrażającą Kołu Polskiemu wiedziskiemu podziękowanie za popieranie naszych spraw szkolnych, zwłaszcza w sprawie udzielania nauki religii w języku ojczystym, wreszcie za przyjęcie deputacji ludu wiejskiego w czasie jubileuszu cesarskiego.

Z kolei przystąpiono do wyboru prezesa i wydziału. Prezesem wybrany przez akklamację został Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr i poseł sejmowy. Do wydziału weszli: dr. Teodor Bohosiewicz, właściciel dóbr; Wincenty Korotyński, radca miejski; dr. Stanisław Kwiatkowski, lekarz; dr. Aleksander Skibniewski, właściciel dóbr; dr. Kajetan Stefanowicz, właściciel dóbr; Zacharjasz Bohosiewicz, poseł do Sejmu; Julian Trompeteur, adwokat; Michał Trzciński, rymarz; ks. Marcell Zawadowski, proboszcz w Waszkowcach; Otto Żukowski, nauczyciel seminarjalny.

Z innych spraw podniesionych na walnym zgromadzeniu, wymienić należy — potrzebę starania się o pomoc rządową dla włościan polskich powiatu gurabumorskiego i kimpoleńskiego, dotkniętych klęską posuchy. Poruszone następnie sprawę podniesionego już przez ministra oświaty podziału tutejszego seminarjum nauczycielskiego na oddziały: niemiecki, rumuński i raski, i żądano, aby wiedziskie Koło Polskie postarało się,

Albo zostawmy burżuazję na stronie, albo... Cały wasz t. zw. pokojowy podbój nie wart i funta kłaków... Nie nazwę nigdy działaniem tej jakiejś składki rocznej, tego kąpienia po gazetach przewodników, tej podjazdowo-domowej wojny z klerikalizmem... Cóż po tych kilku czytelnikach, z których wyrzuciliście książki szlacheczek, po tych paru szcłkach bez wykładu religii, po obronie przestępców politycznych, z której tak bardzo dumni jesteście?...

Różycki zmarszczył się i dzwonił lyżeczką na łokaja.

— Gadać językiem, pisać piórem — szczydził Śniatowski — a jednocześnie urządzić sobie żywot ziemski podług wszelkich prawideł wygody i dostatku — to nie jest trud. Potrzeba trudu, przebudowy wewnętrznej. Bez tego jest się burżujem, przebranym w suknie socjalistyczne... rodzaj jaszczurcy, rodzaj pożałowania godny... pójde teraz z wami do was... pamiętam w czasach studenckich izdebkę cianą i chłodną, pamiętam grzebną koszule: dłonie twarde od pracy fizycznej, ascetyzm i Tolstojowskie porywy... Dziś na kanapach, wśród sztychów, dywanów, ze strojną małżonką...

— Skończyliście? — szorstko przerwał Różycki. — A przedewszystkiem, mój panie! ja nie proszę was wcale o wygłoszenie opinji.

by nie traktowano po macoszemu Polaków przy reorganizacji seminarjum, i aby im nie czyniono najmniejszych trudności przy przyjmowaniu do szkół.

Po przyjęciu rezolucji, demagogujących się od sejmowego Koła Polskiego, aby wszelkimi siłami starał się o utworzenie mandatu ludowego polskiego do Sejmu i po wezwaniu wysyłania odpowiednich petycji na ręce krajowego rządu — zebranie tej najważniejszej instytucji polskiej na Bukowinie zamknięto.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie rewolucjonisty.

Przed paru dniami aresztowano na Krakowskim Przedmieściu w Warszawie pewnego męża-czynę, przy którym znaleziono karabinek Mausera i rewolwer Branniga. Z papierów, jakie miał przy sobie aresztowany, policja się dowiedziała, że nieznanemu przyjechał koleją i że багаż pozostał na dworcu. Zabrano więc багаż, w którym znaleziono około 30 rewolwerów i mnóstwo druków nielegalnych. Aresztowany twierdzi, że nazywa się Muzerowski i jest synem urzędnika z Moskwy.

Masowe wydalania z granic rosyjskich.

Sosnowice, 15. lipca. Od dłuższego czasu odbywają się tutaj masowe aresztowania i wydalania osób należących do radykalnych partji. Wczoraj wydano 130 osób, a od 1. lipca 350 osób ogółem.

Aresztowania i wydalania te mają na celu zapobiec zamierzonym zamachom na cara.

Wiadomości polityczne.

Brukselska konwencja cukrowa a Angielcy liberalowie.

Londyn, 15. lipca. Prezydent ministrów Asquith przyjmował wczoraj deputację liberalnego stronnictwa angielskiej Izby gmin, która protestowała przeciw przystąpieniu Anglii do brusselskiej konwencji cukrowej, sprzeciwiającej się w zasadzie wolnemu handlowi. Prezydent ministrów Asquith bronił konwencji i starał się udowodnić, że nie stoi bynajmniej w sprzeczności z wolnym handlem.

Ostrzeżenie miasta Taobris.

Taobris, 15. lipca. Wczoraj rano rozpoczęto bombardowanie działaczy Umirkhis, która nie poddała się dotychczas szachowi. Rewolucjonisci odpowiadają z poza barykad gwałtownym ogniem karabinowym. W działelnicy Baziszszaman wyjdzie ludność w dalszym ciągu broń Bakhim chawowi. Bliższych wiadomości o wyniku bombardowania dotychczas niema. Natomiast donoszą z Konstantynopola, że brat szacha Szas es Saltaneh i syn jego Tathollah mirza prosili sultana o opiekę. Sultán zastosował się do, próby księżat perskich i przyjął ich w gościnną wyznaczając im odpowiednie mieszkania.

Krótkie wiadomości.

— Prezydent sądu nadziemiańskiego dr. Plehwe, rzeczywisty wyższy radca sprawiedliwości, otrzymał godność kanclerza w Prusiech.

— Pojedynek odbył się pomiędzy poeżem Penha Garcia i Alfonso Costa z powodu afery w portugalskiej Izbie deputowanych. Costa został lekko raniony.

— Niemcy wezmą oficjalnie udział w wielkiej wystawie wszechświatowej, która odbędzie się w roku 1910. w Brukseli.

— Włoski minister wojny zarządził budowę nowej fabryki armat w Turynie.

Ze świata.

Niendana podróż hr. Zeppelina.

Friedrichshafen, 15. lipca. Wczoraj tłumy ludzi i goście zproszeni z całego Niemiec oczekiwali wyjazdu balonu hr. Zeppelina, który miał się udać w wielką podróż do Moguncji i z powrotem. Miał to być epokowe zdarzenie w historii aeronautyki. W Konstancji, w Strassburgu, w Moguncji i innych miastach przez które (Ciąg dalszy w Dodatku.)

— Nie podoba się wam!... dobrze... niech będzie dosyć...

— Życie prywatne... nikt nie ma prawa wglądać w życie prywatne — adwokatowi drgnęły usta.

— Odwrócić się i tajać lokaja: — Płać! wołam od godziny... przeklęta dziura!

I wyszedł wyprostowany, sztywny i zabawny w cylindrze, którym uświadaczał swoją niepoczesną osobę wzrostu. Śniatowski podał jej za nim. Ogarnęło go znowu gnębienie. Zwalczył je raz, tam w pokoju Pawła, gdy patrzył w gasnące blaski zachodu, ale to ponowne zetknięcie się z ludźmi, z obudą, kłamstwem ust, z marną pychą marnych dusz... zalewały mu serce gorzyc i mrok osamotnienia, gryzły wątpliwości. Są chwile, że i najsilniejsze duchy, przybite do krzyża życia, przez usta słabości wołają: pragnę...

»Krzyż życia... pragnienie...« Czepia mi się języka poezja smutnie uśmiechnął się Śniatowski.

Mijały go tłumy na chodniku. »Który z nich jest bratem? — myślał — jak poznać? Głodny staje pod murem i wyciąga rękę... nakarmia... proszę tak samo o jałmużnę ducha...« znowu poezja! — uśmiechnął się, ale smutek trawił goce duszy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

W czasie od 15. lipca do 15. września r. b.
 będą biura nasze w każdą sobotę otwarte tylko
do godz. 1. w południe.
BANK ZIEMSKI.



Centryfugi
 na 30 ltr. przeróbki w
 godzinie po 67,50 M.
 — Dostawa franco. —
Konwie do transport.
 mleka oraz
 wszelkie
 — sprzęty mlecznicze —
 poleca firma:
T. Otmianowski,
 właściciele:
 B. Ziętkiewicz-S. Mińcikiewicz.
Poznań, ul. Nowa 7/8.
 — Telefon 565. —
 Cenniki darmo i franco.



A. Pfitzner
 Poznań, St. Rynek 34.
 wchód z ul. Wiankowej
 założony od roku 1859

hurtowy handel win

poleca łaskawej Szej Klienteli na sezon let-
 towy wyborze w smaku, czyste

Wina Mozelskie,
Wina Reńskie,
Wina Szampańskie
 (francuskie.)
Wina Musujące
 (alzakie.)

Następnie jako **specjalność !!**

Wina czerwone (Blutwein) greckie
 dla osób blednicowych, bezkrwistych, cała butelka
 3/4 litra 1,50 Mk.

Blizsze szczegóły w cennikach

Wielki namiot. Wielki namiot.
Teatr Rozmaitości.

Plac Wilhelmowski 5. K. Krenz. Plac Wilhelmowski 5.

Od 16. lipca Wielki program sensacyjny.

Początek koncertu o 7 1/2 wiecz. Początek przedstaw. o 8 1/2.
 W niedzielę i święta przedstawienie południowe po
 niższej cenie.



Fabryka wanien kąpielowych
 wszelkiego rodzaju.

A. Stanek, Poznań, ul. Długa 18.
 Telefon 762.

Wyjechałem
 do 2. sierpnia.

Paleńczki.
 Lekarz-Dentysta.

Wieś rycerska

Koszkowo w pow. śmigiełskim jest z powodu dzia-
 łów rodzinnych zaraz na sprzedaż. Obszar wynosi
 1580 mórg. Do objęcia potrzeba gotówki w wyso-
 kości 180 000 młk. Reflektanci raczą zgłoszenia
 nadesłać pod adresem:

H. Haertle, Drzewce p. Poniec
 (Punitz.)

Płachty

żniwne i nieprzemakalne,

Worki

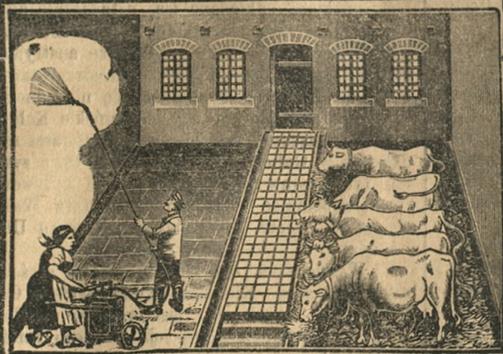
Sznury

do prasy

poleca

Z. Mazurkiewicz, Poznań,
 ul. Wiktorji 17.

Telefon 22.



Nieźródłane w użyciu

machiny do malowania

desyntekeji i konserwowania

wszelkiego rodzaju budynków gospodarczych, jako też
 do skrapiania drzew i roślin. Odznaczają się w obec
 ręcznej pracy taniścią, dokładnością i szybkością, gdyż
 zastępują więcej niż 20 robotników z pędzlem w rękę.

Adr. do listów: A. Bryliński. A. Bryliński.
 A. Bryliński. A. Bryliński.
 Poznań-Posen. Poznań-Posen.

Poznań, ul. Rycerska nr. 11a. Tel. 69.

Skład machin i narzędzi rolniczych krajowego i
 zagraniczn. wyrobu jako też części zapasowych do
 rozmaitych pługów i machin. Pracownia do napraw.

Kasa Związku Ziemiań

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za półrocznem	"	4 1/2%
Za kwartalnym	"	4 1/4%
Za każdorazowe żądanie	"	4%

Adres:

Poznań-Posen

CZESŁAW LEITGEBER

budowniczy,

w Poznaniu, plac Wilhelmowski 17.

Wykonuje wszelkie prace w zakresie
 budownictwa wchodzące.



Papierosy
 z fabryki

SULIMA
 są
 najlepsze.

Produkcja roczna przeszła 250 milionów

leżyna jeneraina ajeniura i główny skład

S. Żychliński
 w Poznaniu.

Cygara w największym wyborze.

Nauczyciel

przyjmuje
chłopców polskich,
 chcących nauczyć się języka
 niemieckiego i uczeszczać do
 szkół. Dozór i pomoc przy
 naukach, sposobność mówić po
 polsku też z uczniami z Księst-
 wa. Referencje przez księdza
 i klesztor.

Michałke, Wrocław
 Brigittental 7. II.

Dom

na sprzedaż. Mój około 10
 lat stojący dom mieszkalny
 w rodzaju wili, odosobniony z
 ogrodem, zamierzam sprzedać
 za gotówkę. Cena 13 000 młk.
 Oferty w języku niem. upr.
 Emilia Stoppel w Bojanowie.

Baczność!

W. Małolepszy.

Poznań,
 ulica Wrocławska nr. 15.
 (Hotel Saski.)

Chemiczna
pralnia i farbiernia

Niniejszym polecam smój
 zakład chemicznego czyszcze-
 nia i farbowania garderoby
 męskiej, damskiej, dziecięcej
 itp. Wszelkie zlecenia wyko-
 nuję akuratnie po cenach niz-
 kich, na życzenie uskuteczni-
 am również reperacje z prowincji
 odwrotną pocztą!

Żaluzje

dostawia najtaniej

Aleks. Budziński,
 Poznań, ul. Strzelecka 2.

— Cenniki darmo i franco. —

PATENTY

uskutecznia
 szybko i tanio
Biuro patentowe
Knop & Himer,
 Poznań, Rycerska ul. 8.
 Telefon 1735.
 Informacje bezpłatnie.

Sopoty

wygodnie umeblow.
pokoje

w nowym domu z wszel-
 kim komfortem (blisko kur-
 hauzu) poleca

M. Węsierska

Zoppot, Wilhelmstr. 13. ptr.

Teatr Apollo.

W środę, d. 15. lipca ostatni
 dzień **międzynarodowych**
konkurencyjnych zapasów
kobiet. Dzisiaj odbędą się
 ostatnie zapasy o wyznaczone
 nagrody. Wielka walka roz-
 strzygająca pomiędzy Różą
 Mühl (mistrzynią zapasów w
 Niemczech) a Stanisławą Kra-
 sińską (mistrzynią zapasów w
 Polsce.)

Otwarcie kasy o godz. 7 1/2.
 Początek o godzinie 8 1/2.
 W czwartek 1 przedstawie-
 nie trupy berlińskiej: Na po-
 czątek „Lutti” franc. farsa przez
 Piotra Veber’a, autora: „Nie
 masz Pan nic do ocalenia. „Ha-
 ben sie nichts zu verzollen.“

Antoni Rose.

✻ Poznań-Bazar. ✻

Telef. 381.

Skład papieru.

Fabryka rejestrów gospodarczych
 i książek kontowych.

Litografia. Drukarnia. Fabr. tytek.
 Pędzone motorem elektrycznym.

Tapety — Linoleum.

L. Jezierski

Poznań, przed bramą Berlińską nr. 16

— Nr. telefonu 375 —

Adres telegramu: **Schmalzkönig**

poleca w wyborowych gatunkach:
 pod gwarancją z tutejszych krajowych wieprzy:
 słoninę i brzuchy świeże, solone i wędzone, **sadło** nie-
 solone, podgarła solone i wędzone,
 pod gwarancją czysty wieprzowy:
 smalec surowy i topiony z doprawą lub bez doprawy,
 smalec węgierski topiony bez doprawy, w nadzwyczaj do-
 brym smaku, również: **flaki** do wyrobów, kokosowe masło,
 margaryne i t. p. po cenach najniższych w ilościach hurtow.
 — Cenniki wysyłam na żądanie franco. —
 Nieznajomym tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem
 gotówki.

Fabryka maszyn

J. Moegelin T. z o. p.

w Poznaniu

jako reprezentant firmy

Heinrich Lanz

poleca



Lokomobile, Młocarnie,
Elewatory i Frasy do słomy,
Młocarnie olbrzymie, specjalnej konstrukcji.

„Mamut“ „Kolos“

bez konkurencji, wymiatające niebawem do-
 tychezas ilości zboża przy wielkiej oszczęd-
 ności w ludziach.

JAN SOBECKI

(Właśc. Witold Estkowski)

Telef. nr. 250. POZNAŃ. Telef. nr. 250.

Fabryka ogniotrw. tektur (papy) na dachy,
holcementu, preparatów smołowcowych i asfal-
towych do konserwowania dachów papowych.

Kantor w Poznaniu, ulica Berlińska nr. 20.

Fabryka w Głównale pod Poznaniem.

Wykonuje pod długoletnią gwarancją

Dachy papowe podwójne. Dachy papowe podwójne
 z nasypem żwirowym i ziemnym. Dachy papowe
 pojedynczo gładkie. Dachy pojedynczo papowe
 na listwach. Dachy holcementowe. Reparacje
 dachów holcementowych. Całkowite polepszenie
 uszkodzonych i zdewastowanych dachów papowych.
 Zamienianie starych dachów na listwach krytych
 na dachy podwójne. Renowacje, reparacje i smar-
 owanie dachów papowych. Kładzenie posadzek asfal-
 towych. Kładzenie asfaltow. warstw izolacyjnych.
 Gudronowanie i smarowanie ścian i sufitów w zacier-
 niach i fermentacjach, kadzi w gorzelniach i t. d.

Dokładna znajomość zawodu. Kosztorsy, rady oraz wska-
 zówki techniczne bezpłatnie.

Szanownej Publiczności donoszę jaknajuprzejmiej,
 iż przeniósłem z Wielkich Garbar 45. mój

warsztat ślusarski
 dla robót budowlanych i krat

na

ulicę Garncarską nr. 4.

Telefon nr. 2241.

Polecając się względem Szanownej Publiczności,
 przyrzekam rzetelne wykonanie powierzonych mi
 robót, oraz ceny umiarkowane.

Z głębokim szacunkiem

Stanisław Brzozowski, mistrz ślusarski
 ul. Garncarska 4.

Zepelin miał przejeżdżać zrobiono wielkie przygotowania do oswajającego przyjęcia. Tymczasem hr. Zeppelin, który o 2 po południu wyruszył, zawrócił zaraz za Konstancją i już po 2 godzinach zakończył swoją podróż. Okazało się, że w motorze popsuła się jakaś śruba. Hr. Zeppelin chce szkodę szybko naprawić i ewentualnie dzisiaj wyjechać.

Znaczące pogorszenie się choroby Eulenburga.

Berlin, 15. lipca. Zapowiedziane na dziś rozprawę sądową nie odbędzie się z powodu zatrważającego stanu zdrowia Eulenburga. Wątpliwym jest także, czy będzie można jutro prowadzić rozprawę w dalszym ciągu.

Wielki pożar.

Wiedeń, 15. lipca. W Tryjeście wybuchł w pewnej fabryce mebli wielki pożar, który zburzył przeszło 80 wagonów mebli w wartości pół miliona koron.

Katastrofa kolejowa.

Lübben, 15. lipca. Wczoraj rano zderzyły się na dworcu w Lübben dwa pociągi towarowe. Kierownik lokomotywy i jeden hamulec zostali na miejscu zabici. Dwóch hamulec jest znacznie rannych. Szkoły materialne są wielkie. Katastrofa spowodowana została z powodu lekkomyślności jednego z obsługujących urzędników.

Straszny pożar.

Quebec, 15. lipca. W południowym Quebecu powstał wielki pożar, który zburzył znaczne obszary lasu i dwie wsie. Od płomieni zajął się także tor kolejowy i spaliło się przeszło 26 wagonów. Nieszczęść w ofiarach niema żadnych.

Usuwanie się ziemi.

Ivrea, 15. lipca. Skutkiem ulewnej deszczu, równającego się wprost oberwanemu chmur, usunęła się w miejscowości Villanova pod Ronco Canavese ziemia i zaruwała kilkanaście domów. Przeszło 15 osób zginęło i bardzo wielka ilość jest jeszcze poszukiwana.

Petersburg w cyfrach.

Według ostatnich danych statystycznych Petersburg liczy obecnie 1 527 500 osób pięci oboję. Petersburg tym się różni od innych większych miast europejskich, że mężczyzn w nim jest więcej od kobiet, a mianowicie: kobiet 700 218, mężczyzn 724 282.

Rzemiosło wojenne w szkołach.

Rząd bułgarski zamierza przedstawić Sobranium (parlamentowi) projekt wprowadzenia do wszystkich szkół bułgarskich nauki rzemiosła wojennego. Nauka ta ma dzielić się na trzy stopnie: 1) W szkołach ludowych ograniczać się będzie na ćwiczeniach gimnastycznych, grach sportowych i patriotycznych śpiewach, 2) w czterech niższych klasach szkół średnich, wprowadzoną będzie nauka maszyny, wojskowe wyściki i wykładać się będzie bułgarska wojenna historia, 3) w trzech klasach wyższych tychże szkół uczyć się będzie nauki służby w polu, strzelania do celu, rysowania i czytania map wojskowych, jak również typografii wojskowej.

Nauk wojskowych uczyć się ma trzy razy tygodniowo. W szkołach ludowych i niższych klasach szkół średnich, nauki wojskowe wykładać będą nauczyciele cywili, w klasach zaś wyższych oficerowie i podoficerowie armii czynnej.

Minister z policyjnymi zdolnościami.

Rosyjski minister oświaty Szware wydał w tych dniach cykularz ministerjalny do wszystkich uniwersytetów rosyjskich, w którym domaga się, aby przy przyjmowaniu nowych studentów do zakładu naukowego, żądać od nowostępujących trzy fotografie. Ma się to dziać w tym celu, aby uniknąć oszustw przy egzaminach i t. d. Oczwista, chodzi tu jedynie o wzmocnienie nadzoru policyjnego nad studentami. Stare czasy wracają!

Nasze sprawy.

Nowe prawo o stowarzyszeniach a policja.

Pan Pentlikowski z Torunia otrzymał swego czasu wezwanie, aby pod groźbą kary 30 marek donieść policji, kiedy i gdzie odbywają się zebrania Zjednoczenia zawodowego polskiego. Obecnie wydała tamtejsza policja nowy podobny nakaz; żąda bowiem od właścicieli sal, w których odbywają się posiedzenia towarzystw, aby donosili jej o każdym posiedzeniu 24 godzin przed jego rozpoczęciem ze względu na zdrowie i bezpieczeństwo (!). Za niedopełnienie tego nakazu grozi policja grzywna 30 mk.

Jak się dowiaduje Gaz. Tor., otrzymał podobne wezwanie także pan Witkowski, właściciel hotelu „Muzeum“.

Odezwa.

Sześćdziesiąt lat minęło dnia 2. maja r. od bitwy pod Sokółowem pod Wrześnią, w której kilkudziesięciu brańskich panoszą się śmierć, głównie przez spalenie w stodole dominjalnej w Sokółowie. Żwółki tam poległych rodaków spoczywają obok miejsca śmierci w wspólnej mogile na cmentarzu, który w tak opuszczonej znajduje się stanie, że potrzebuje koniecznie gruntownej naprawy, jeżeli chcemy utrzymać pamiętne miejsce w należytym stanie.

Ponieważ odnowienie pociągnie za sobą znaczne wydatki, przeto udajemy się do publicznej ofiarności naszego społeczeństwa, ażeby datkiem do czynu tak wzniosłego przyczynić się zechciało. Wszelkie datki uprasza się przesyłać na ręce p. St. Zielińskiego we Wrześni lub do ekspedycji piśma naszego.

Grono obywateli we Wrześni.

O święcenie wielkiego piątku.

Komisarz obwodowy w Żołądowie w pow. bydgoskim nałożył na ks. prob. Langowskiego z Wudzia pod Koronowem karę wysokości 30 mk. z tej przyczyną, że w wielki piątek przed południem rznięto sieczkę kołmi na podwórzu plebańskim. Ks. Langowski wniosł o rozstrzygnięcie sądowne i sąd ławniczy uwolnił go na podstawie prawa o święceniu wielkiego piątku z dnia 2. września 1899. roku.

Wojna napowietrzna.

Niegdyś czytając fantastyczne utwory Juljusza Verne'a, nie przypuszczano, że z naszych jeszcze czasów niektóre pomysły znakomitego autora staną się rzeczywistością.

Fantazja nie ustępuje bynajmniej powieściom Verne'a i chwile czytane utwory angielskiego pisarza, Wells'a. I te i tamte jednakowo opierają się na zasadach naukowych i można przypuszczać, że najbliższe marzenia tych powieściopisarzy ziszczą się w rzeczywistości.

W Dzienniku Pall Mall Magazine wychodzi obecnie nowy utwór Wells'a pod tytułem „Wojna w powietrzu“. Autor opisuje w nim krwawe starcie Niemiec ze Stanami Zjednoczonymi i Anglią, jakoby mające nastąpić za lat siedem.

Oto, jak Wells opisuje bitwę morską, w której po raz pierwszy wzięły udział statki powietrzne:

Na długo przed wydanem wojny cała flota niemiecka, składająca się z osiemnastu linjowców i niezliczonej ilości statków transportowych, naładowanych wszystkim, co potrzebne jest do podtrzymywania łodzi powietrznych, przeszła przez Pas de Calais i popłynęła ku New Jorkowi. Flota owa nie tylko znacznie przewyższała liczebnie flotę amerykańską, północno-atlantyczną, ale była o wiele lepiej uzbrojona. Siedem torpedowców posiadało olbrzymie działa zupełnie nowego systemu.

Spotkanie flot nastąpiło w środe. Amerykanie utworzyli jedną linię długości 39 mil i popłynęli w ten sposób, aby odciągnąć Niemców z rąk od stanów, położonych na wschodzie jak i od przemyku Panamskiego. Okazała się konieczność bronienia nie tylko miast nadmorskich, w szczególności zaś New Jorku, lecz — co było jeszcze ważniejsze — ocalenia kanału i uczynienia zarazem możliwym nadpłynięcie floty, przebiegającej na wodach Oceanu Spokojnego.

Wówczas dopiero po raz pierwszy dowiedzano się, że Ameryce zagraża nie tylko najście z morza ale i z powietrza.

Podczas okropnej burzy rozpoczyna się walka pomiędzy eskadrą północno-atlantyczną a całą flotą niemiecką. Niepodobna użyć ani miny, ani łodzi podwodnej. Bitwę maszą rozstrzygnąć armaty. Tylko celność strzałów posiadać może znaczenie decydujące. Ofiarą walki pada przedewszystkiem olbrzymi linjowiec niemiecki „Barbarossa“. „Był to teraz nie tylko pancernik z przestrzelonemi bokami — powiada Wells — ale śmiertelnie ranny stalowy potwór“. Cudem tylko utrzymał się on jeszcze na wodzie. Potężne maszyny były rozbite. W nocy „Barbarossa“ odłączył się od swoich towarzyszy, a z rana znalazł się pomiędzy okrętami nieprzyjacielskimi „Sueskanna“ i „Kanzas-City“. Zaledwie te ostatnie dostrzegły śmiertelnie ranny okręt, natychmiast zawezwały na pomoc linjowce „Teodor Roosevelt“ i mały „Monitor“. I oto „Barbarossa“ został otoczony stalowym pierścieniem. Walka trwała już od pięciu minut, gdy na pomoc pospieszył ze zachodu „German“, z zachodu zaś „Książę Bismark“. Zmusiły one smerykanów do odstąpienia; ale minuty „Barbarossy“ były policzone i poszedł na dno, pociągając za sobą tysiące istnień ludzkich. Wówczas wystąpiły do boju okręty powietrzne, ograniczające się dotychczas do roli obojętnych widzów.

Rozległ się szum napompowanego w specjalne kamery powietrza i okręt „Vaterland“ zaczął powoli wznosić się ku obłokom. Latarnie elektryczne okrętów powietrznych pogasły.

„Vaterland“ przestał się wznosić i zawisł poniżej chmur, na odległości tysiąca stóp od placu walki. W ciągu nocy amerykańskie umiętacie ustawili swe okręty i flota ich przedstawiała się teraz jako kolumna, za którą pospieszały zdala niemieckie linjowce.

Przed nastaniem świtu amerykańskie skręćli na północ i w wzorowym porządku zwrócili się w stronę floty niemieckiej, by przeciąć jej drogę i wpaść na statki transportowe.

I oto okręt powietrzny „Vaterland“ zaczął się kołysać nad pancernikiem „Teodor Roosevelt“. Nad „Vaterlandem“ zatrzymały się inne okręty powietrzne, komunikując się z nim za pomocą telegrafu bez drutu. Niewiadomo, czemu właściciel nieszczęśliwy amerykański nie zauważył unoszących się nad nimi okrętów napowietrznych.

Żadna wieść nie doszła nas o tym, gdyż ani jeden z amerykańców nie uszedł z życiem.

„Z głównego okrętu powietrznego spuszczone małe aeroplany, które począły krążyć nad „Teodorem Rooseveltem“. Rozległ się huk. To z jednego aeroplana rzucono bombę, która wybuchnęła na pokładzie. Poleciała jeszcze jedna bomba, a za nią druga i trzecia. Z linjowca strzelano. Kula trafiła w jeden z aeroplanów, który naksztat postzelonego albatrosa spadł w fale, ale inne wszczęły spuszczenie w dalszym ciągu. I oto rozległ się okropny huk. Olbrzymi linjowiec poszedł jak kamień na dno. Po czym z okrętów powietrznych zasypano bombami „Sueskanna“ i w ciągu kilku minut ona także poszła na dno.

Z całej floty amerykańskiej pozostały zaledwie cztery okręty. I gdy linjowce niemieckie ostrzeliwały je z boku, z góry jednocześnie okręty powietrzne zasypały je gradem granatów i bomb, zamieniających pokłady w jedno morze płomieni. Tu i owdzie z okrętów skazanych na zagładę rozlegały się wystrzały; pozostała przy życiu żłoga jeszcze się broniła, wkrótce jednak zostały

zupelnie zamknięte. Podminowane okręty jedne za drugimi szły na dno.

W taki to sposób według Wells'a odbył się „ostatni w historii bój pancerników“. Powstały one za Napoleona III. jako pływające baterie podczas wojny krymskiej i przetrwały około lat siedm-dziesiątych.

Co pięć lat budowano coraz to większe potwory. Za każdym razem witano je jako ostatnie słowo sztuki wojennej, co zresztą nie przeszkadzało sprzedawać je po upływie kilkunastu lat na wagę. Zaledwie 5 procent wszystkich tych potworów brało kiedykolwiek udział w walce.

Rzeczno w wodę miliard. Pieniądze te mogłyby posłużyć do rozwiązania najawansowanych kwestji społecznych, usunięcia nędzy i występku. W historii ludzkości trudno jest znaleźć nazwę na tak bezmyślną stratę pieniędzy, jak budowa pancerników.

I oto kilka okrętów powietrznych położyło koniec temu szcególnemu przejawowi głupoty.

Wiadomości miejscowe i poleczne.

Renna, dnia 15. lipca.
Kalendarz. Dnia: Rozesł. śs. ap. i Henryk. Radosława.
 Jutra: NMP. Szkaplerzna. Dzierżysława.
 Wschód słońca. Dnia: 3,57 zachód: 8,14
 Jutra: 3,58 " 8,13
 Wschód księżycy. Dnia: 9,48 zachód: 5,24
 Jutra: 10,17 " 6,51

* Przepowiednia powietrza berlińska stacji meteorologicznej na czwartek 16. b. m.: Dosyć chłodno, przeważnie pogodnie, lecz chwilami przekropnie.

* Zebranie Tow. Przemysłowego w Poznaniu odbędzie się w czwartek 16. b. m. o godzinie pół do 9. wieczorem w sali ogrodowej Doma przemysłowego.

Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania. 3) Sprawozdanie z przebiegu jubileusz Towarzystwa i wystawy przemysłowej. 4) Komunikaty dyrekcji. 5) Wnioski.

Dyrekcja Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu.

Prof. dr. Drygas, J. Zeyland,
 prezes, sekretarz.

* Bitwa pod Grunwaldem. Dzisiaj 15. lipca przypada rocznica — 498-ty rok — pamiętnej bitwy pod Grunwaldem, gdzie hufce polskie odniosły walne zwycięstwo nad butnym zakonem krzyżackim.

* Biblioteka Raczyńskich będzie zamknięta na czas od 15. lipca do 15. sierpnia. Wiadomość tę czerpimy z gazet niemieckich, gdyż zarząd biblioteki nie uważał za potrzebne powiadomić o tym także pism polskich.

* Firmie Dr. Roman May wyraził komitet wystawy wdzięczny uczuciem wiedziony, uznaniem za to, że chociaż nie miała zamiaru ubiegania się o nagrodę, jednakże okazami swymi wzbogaciła i urozmaiciła wystawę, a nadto hojnym datkiem dzieło nasze poparła.

Z tego też powodu przez wystawę, publikując oznaczone, nie wymieniał firmy Dr. Roman May w alfabetycznym porządku, ale wygłosił ją po odczytaniu nagrodzonych z wyższym zaznaczeniem, że „nie ubiega się o nagrodę“. Jakim sposobem ją potem wsunęto do spisu alfabetycznego i dodano: „za próby szacowniczych nazwozó“, jest nam dotąd niewyjaśnionym. Stało się to prawdopodobnie przez odpijającego listę i stąd ta pomyłka, którą niniejszym prostuję.

Szanowne Redakcje pism, które taką samą listę nagrodzonych ogłosiły, proszę uprzejmie o zamieszczenie powyższego sprostowania.

Dr. A. Drygas,
 prezes komitetu wystawy.

* Z wystawy przemysłowej. Wykaz nagrodzonych wystawców wymaga pewnego sprostowania względnie uzupełnienia. W dziale dyplomów na medal złoty pod nr. 16. nie ma opiewać: Stanisław Fagiewicz, lecz Wojciech Nowakowski, mistrz garncarski w Poznaniu, przy ul. Wielkiej Berlińskiej 66: za ustawienie biurka piecowego. W dziale dyplomów na medal srebrny pominięto firmę C. Buchholz i Spka. (właściciele Buchholz i Szramkiewicz) — poznańska fabryka wódek przy ul. Półwiejskiej 4.

* Poswiecenie ogródków dla dzieci. Ogródki przy ul. Dworkowej na Wildzie, założone w roku zeszłym przez grono pań dobrej woli, cieszą się coraz liczniejszą frekwencją dzieciek dziewcząt jak i chłopców. Zadzierzawiona tam rolę w obszarze około dwóch mórg podzielono na dwie części: jedną tworzą większe zagony, zasadzone wszelkiego rodzaju warzywem, oraz trawnik z drzewami owocowymi, druga zaś część przeznaczona jest na małe zagonki, czyli ogródki, których urządzono dotychczas 160. Wszystkie zaś ogródki numerowane są bieżącymi liczbami i dla każdego dziecka przeznaczona z osobna po jednym zagonku. Na środku ogrodu wznosi się wielka grusza, w około której urządzono osobny, okrągły ogródek, okolonny parkiem z drutu.

Ponieważ wszystkie nasze sprawy zwykłyśmy rozpoczynać zawsze w imię Boga, tak też i panie od zarządu Ogródków nie pomijając staropolskiego zwyczaju tego, poprosiły kiedys, celem poświęcenia ogrodu i figury Matki Boskiej, którą sprawiono na pamiętkę i umieszczono w szaskłonej szafce, przymocowanej do gruszy. Akt poświęcenia, którego dekonął ks. prob. Kostencki od Bożego Ciała, odbył się wczoraj po południu o godz. 6. w obecności członków zarządu i kilku zaproszonych gości. Dzieci zebrało się wraz z rodzicami oko 120. Po krótkiej modlitwie przed figurą Matki Boskiej przemówił do dzieci, które ustawiły

się na około parkanu, ks. prob. Kostencki, zachęcając je do religijnego prowadzenia się i do pilnej i wytrwałej pracy w wieku późniejszym. Następnie odpiewano wspólnie trzy zwrotki pieśni „Kto się w opiekę“, poczym rozdano pomiędzy dzieci podwieczorek, składający się dla każdego dziecka z ciasteczka, kawałka ciasta, t. zw. ślimaka. Skromny ten akt poświęcenia miał cechę bardzo podniosłą i budującą.

Paniom od zarządu, które tak gorliwie zajmują się pożyteczną tą instytucją, należy się głęboka wdzięczność, mianowicie zaś p. Anieli Tułodzieckiej, która, gdy tak powiemy, duszą jest całego zarządu.

Uznanie należy się również p. Kopeckiemu, studniarzowi z Poznania, który zupełnie bezinteresownie ofiarował dla ogródków nową wielką pompę i ustawił ją bezpłatnie.

* Pielgrzymka do Lourdes. Z Paryża donoszą, że przybyła tam pielgrzymka polska, udająca się do Lourdes pod przewodnictwem ks. patrona Wawrzyniaka z Mogilca. Bierze w niej udział 126 osób ze wszystkich dzielnic Polski, między innymi dużo osób z Galicji. Pątnicy zwiedzili kolejno Berlin, Kolonję, Paryż z Wersalem. W Paryżu wysłuchała pielgrzymka wspólnej mszy św., odprawionej przez ks. Wawrzyniaka w kościele Sacré Coeur na Montmartre, poczym w kilku ciepłych słowach przemówił do pątników ks. Stefan Podworowski z Kalwarii. Nastajutrz wyruszyła pielgrzymka z Paryża do Lourdes drogą na Bordeaux.

* W ogrodzie koncertowym p. Krenza rozpoczyna się z dniem jutrzejszym wielki nowy program, w skład którego wchodzi tańce i śpiewy polskie, występy sławnych akrobatów i nowego popularnego humorysty; oprócz tego występy ulubionej trupy Wołkowskiego, która pozostaje jeszcze przez dwa tygodnie. Mamy nadzieję, że publiczność uznając dobre chęci i zabieg p. Krenza, nie poskapi mu swej sympatii i wobec tak urozmaiconego programu zwiędzać będzie ogród jak najliczniej, mianowicie, że byt w nim jest zaiste bardzo miłym.

* Łazienki miejskie na Wildzie zostały już ukończone i niebawem zostaną oddane do użytku publicznego. Obecnie rozbierają już płot, który okalał miejsce budowy.

* Pobór popisowych do wojska odbywać się będzie w tym roku w czasie od 7. do 10. października.

* Zabawa latowa. Szan. Publiczności donosimy niniejszym, iż Tow. Młodzieży polskokatol. w Poznaniu urządza w przyszłą niedzielę 19. bm. w cienistym ogrodzie na Wzgórzu św. Łazarza swą zabawę latową z nadzwyczaj urozmaiconym programem. Także znane już Szanownej Publiczności kilku śpiewackie towarzystwa wystąpi znowu z kilku utworami pod batutą dyrygenta p. M. Perzyńskiego.

Kto zatem pragnie w przyszłą niedzielę kilka miłych chwil na wolności przepędzić, niech pospieszy na Wzgórze św. Łazarza. Dochód z zabawy przeznaczona towarzystwo na fundusz sty-pendjalny dla członków, chcących się dalej zawodowo kształcić.

* P. Pałędzki, lekarz-dentysta wyjechał na pewien czas. Bliższe szczegóły w inseracie w numerze dzisiejszym.

* Egzamin do jednorocznej służby. Młodzieńcy popisowi z obwodowu regimieny poznańskiego, którzy egzaminem wykazały chęć kwalifikację do jednorocznej służby, winni wnioski o dopuszczenie do egzaminu stawić do regencji najpóźniej do 1. sierpnia r. b. W wniosku wymienić trzeba te dwa języki, w których zgłaszają się chce być egzaminowany, równocześnie podać należy, czy, ile razy i gdzie kandydat składał egzamin przed komisją egzaminacyjną. Oprócz tego dołączący trzeba wszelkie do wojskowości potrzebne papiery.

* Ofiara procesu Eulenburga. Przez zbyt gorliwe czytanie sprawozdań z procesu Eulenburga dostał pewien tutejszy ślusarz pomieszczenia zmysłów. Urocił sobie, że dwóch jego znajomych ściga go ustawicznie i stawia mu zdradne propozycje. Kupił sobie rewolwer, aby rekrozmnych przesławców zastrzelić. Ponieważ stał się przez to niebezpiecznym, musiano go oddać do zakładu obłąkanych.

* Z rynku pracy. Ogólne położenie rynku pracy w Poznaniu w miesiącu czerwcu było nieco pomyślniejszym jak w miesiącu poprzednim. Liczba mężczyzn poszukujących pracy wynosiła 1297, kobiet 1180, a miejsce wolnych było 707 dla mężczyzn i 1139 dla kobiet. Obsadzono zaś miejsc 690 względnie 1002.

* Bójka wśród cyganów. We wtorek nad wieczorem powstała przy bramie Warszawskiej zacięta bójka pomiędzy cyganami, podczas której pokalozono jednego z walczących do tego stopnia, że musiano go do domu odwieść. Na wiek zbliżającego się policjanta cała szajka się rozproszyła i znikła bez śladu. Cyganie ci pochodzą podobno z Główny.

* Nagrodę wysokości 30 mk. wyznaczył prezydent regimieny stróżowi mostu Igaonemu Tomczakowi w Nowymmieście za to, że na dniu 27. stycznia r. b. z narażeniem własnego życia uratował od utonięcia robotnika Andrzeja Szeześniaka z Lubrza w pow. średzkim.

* Bank ludowy w Szamotułach nabył drogą kupna kamieniec przy rynku tamże od żyda Louis Posnera. Cena kupna 42 000 mk.

* Proces prasowy. Przek Izba karna w Grudziądzu stawał w ubiegłą sobotę redaktor Gazety Grudziądzkiej p. Bolesław Szczuka jako oskarżony o obrazę amtowego Mathiasa z Osieczny w Prusach Zach. Obrazy dopatrzyła się prokuratora w artykule zatytułowanym: „Pierwsze wywyższenie — ale z kółtuna“. Sąd skazał p. Szczukę na 300 mk. kary względnie 30 dni więzienia.

* Miejsce dla rymarza. Do Gazety

Polskiej donoszą, że w pewnej większej miejscowości w okolicy Smigła i Wołszyna bardzo pożądanym jest rymarz polak. W okolicy niema prawie współzawodnika, a parafja liczy około 7 tysięcy dusz; odległość do Smigła wynosi 2 i pół a do Wołszyna 3 i pół mili; są to najbliższe miasta. Dotychczasowy rymarz miał dobre powodzenie, lecz wyprzedził się od lipca na Śląsk, okupując się tamże. Pospiech jest konieczny, gdyż Niemcy zamierzają swego sprowadzić. Dalszymi wskazówkami służy redakcja Gazety Polskiej w Kościanach.

*** Stary wóz Drzymały** przyznany został p. Wincentemu Przymusowi w Modrzu, któremu władze odmówiły prawa wybudowania na parceli swej domu mieszkalnego. Wóz starał się umieścić jak najbliższy Poznania, bo stamtąd jego nad wyraz oplakany nie pozwalał na transport kolejną żelazną. Koszty niedalekiego nawet przewozu przewyższyłyby jego wartość.

Przy tej sposobności chcielibyśmy tym 35 osobom, które po wóz się zgłosiły, zwrócić uwagę, że firma A. Dzieciuchowicz w Poznaniu, Rybaki 4/6, wykonuje wozy mieszkalne w cenie 1500 do 2500 mk., że dalej za firmy tej jak i każdej podobnej pośrednictwem można nabyć wóz stary w cenie tańszej od najtańszego domu mieszkalnego. Przedsiębiorczość Drzymały niech służy innym za przykład.

Za komitet: Dr. Tadeusz Jaworski.

*** Ważny wyrok dla podróżujących.** Pewna fabryka materacy skarżyła przed sądem kupieckim we Frankforcie nad Menem podróżującego, który przyjął u niej miejsce na mocy odrębnej umowy, że nie chciał podjąć swoich obowiązków. Nie skarżyła jednak o odszkodowanie, dla tego wyrok dla niej korzystny miałby tylko idealne znaczenie, ponieważ przymusowe jego wykonanie byłoby niemożliwym. Właściciel tej fabryki poznał owego podróżującego podczas podróży i ofiarował mu miejsce w przedsiębiorstwie, ponieważ dowiedział się o nim, że jest dzielalym kupcem. Podróżujący oświadczył, że musiałby zapłacić 3000 marek kary konwencjonalnej za to, że wstępuje do firmy, która jest konkurencyjną względem jego dotychczasowego pracodawcy. Ostatecznie jednak zgodził się na to, że jego nowy pracodawca zapłaci za niego 2 tysiące mk. kary konwencjonalnej i że mu da zamiast 300 marek tylko 250 marek pensji miesięcznej, oprócz tego 1 procent prowizji i 15 marek codziennego wynagrodzenia na koszt podróży. Później atoli donosił owemu właścicielowi fabryki, że umowa z nim zawarta sprzeciwia się dobrym obyczajom, dla tego zerka się ofiarowanego mu miejsca.

Po ożywionej rozprawie i po odrzuceniu przez stronę dobrowolnej ugody sąd odczulił skargę właściciela fabryki i nałożył mu kosztu procesu. W uzasadnieniu tej decyzji powiedziano, że umowa pomiędzy właścicielem fabryki a podróżującym sprzeciwiała się prawu i dobrym obyczajom, ponieważ podróżujący nie miał prawa przyjęcia miejsca u firmy konkurencyjnej.

*** Zatwierdzony wybór burmistrza.** W Krobi wybrany został przed dość dawnym już czasem burmistrzem przez radę miejską jednogłośnie dotychczasowy długoletni burmistrz pan Balcerk na dalsze lat 12. Wybór jego dopiero teraz został zatwierdzonym.

*** Inowrocław.** Straszny wypadek zdarzył się wczoraj w naszym mieście. Dziewięcioletni chłopiec p. Kłodzińskiego i 7 letni pana Nietza utonęli w sadzawce, położonej przy ul. Klausy, będącej własnością p. Gawronskiego. Chłopcy kapali się, a dostawczy się widocznie na głębię, a raczej wpadłszy w nią sadzawki utonęli. Działo się to około 7. wieczorem. Przywołał lekarz mimo usilnych starań nie mógł ich już dowieść do życia.

*** Gniezno.** W poniedziałek rano wydarzyło się nieszczęście w rodzinie stolarza Müllera w Gnieźnie. Dziecko jego poszło do fabryki maszyn przy ulicy Warszawskiej i bawiło się przy kołach będących w ruchu. Przytym dostało się rączką pomiędzy dwa zębata koła, które mu zmiażdżyły trzy palce u prawej ręki.

*** Czarniejęwo.** Straszne nieszczęście mogło się było łatwo wydarzyć w tutejszej szkole katolickiej. W jednej z klas zapadł się sufit i to krótko po wypuszczeniu dzieci. Msją tu wkrótce budować nową szkołę, lecz zachodzi obawa, że nim budowa wogóle się rozpocznie, stara szkoła zapadnie się zupełnie.

*** Buk.** Tow. gimn. Sokół w Baku urządziło w niedzielę 5. bm. w ogrodzie p. Badera, zabawę lotową, połączoną z ćwiczeniami gimnastycznymi. Zabawa byłaby się bezwzględnie świetnie udała, gdyby nie deszcz, który z małymi przerwami lat strumieniami przez cały niemal dzień. Mimo to, choć w słońcu i błocie odbyły się ćwiczenia drużyn sokolich wzorowo.

Załączamy tutaj trzeba, iż publiczność nasza sympatyzuje z Sokolem, czego dowodem liczne fanty ofiarowane dobrowolnie do wylosowania, a które uratowały nas od zupełnego fiasco. Drugim dowodem szerszego zainteresowania się było to, iż Stan. goście, choć w szorstkiej liczbie, wśród deszczu, dotrzykali miejsca i pilnie śledzili ruchy ćwiczących drużyn, nagradzając ich hucznymi oklaskami.

Za łaskawie okazaną przychylności naszemu Towarzystwu wypowiedam wszystkim ofiarodawcom, szczerym obywatelom i paniom, w imieniu całego Towarzystwa serdeczne podziękowanie i wyrażam nadzieję, iż w przyszłości idea nasza przy lepszych okolicznościach, licznějších znajdzie zwolenników.

Równocześnie dziękuję sąsiadom bratnim drużynom za solidarne poparcie. Czolem!

Sylwester Czynski,
prezes Tow. gimn. Sokół w Baku.

*** Kostrzyn.** Kółko rolnicze kostrzyńskie przez cały ciąg swojego istnienia urządziło w uroczu położonym ogrodzie swego członka pana Miserskiego pierwszą zabawę lotową. Program gier i zabawy był wielce urozmaicony. Przy dźwiękach swojskiej muzyki bawiono się bardzo ochoczo. Do poloneza, którego wyprowadził miejscowy ks. prob. Fischbach z gospołą domu pań

Miserska, etanęła okazała liczba. Młodzież w ciemiu drzew płaśnia do późnego wieczora. Oby ta pierwsza zabawa była bodźcem do łączenia się bratniego, bo tam były wszystkie stały w bratniej zgodzie i harmonii.

Zastępa ta wielka Stan. Zarząd Kółka, na którego czele jest p. A. Radoński z Górki, jak i duszą urządzenia zabawy był miejscowy ks. proboszcz. Ura zabawa, tak pod względem moralnym jak i materialnym dobrze wypadła, bo coś grosza jeszcze na czysto wpłynęło do kasy Kółka. Joden z przemysłowców.

*** Mróz w lipcu.** Z Trembowli (w Galicji) donoszą: Wskutek panującego mrozu, który się w pierwszych dniach lipca w całym powiecie ukazał, znaczna część plonów została zniszczona. Najbardziej ucierpiał hroczka, ziemniaki i kukurydza; z warzyw zaś fasola, bób i ogórki. Całe łany przedstawiają jedną zoceraiałą, żółtką, zwaną mrozem powłokę.

Mróz, który nie dokonał swego w maju, jak co roku bywa, zemścił się srogo i to w lipcu — najwięcej szkód ponieśli właściciele w okolicznych wsiach.

*** Przerwana zaręczyna.** W Warszawie przy ul. Walewskiej odbywały się zaręczyny zawodowego złodzieja Malowańczyka z Chaną B. ajmówą, koleżanką zapewne po fachu. Wszystko szło dobrze; goście przy noceie zaręczynowej spełnili moc toastów, gdy w tym wtargnęli na usztę nieproszeni goście — agenci policyj śledczej — i młodą parę oraz kilku gości zapakowali do kozy. Okazało się bowiem, że pierścienki zaręczynowe, biżuterja panny młodej i pana młodego, część garderoby i nawet ucsta — wszystko to pochodziło z kradzieży.

*** Katastrofa kolejowa.** Dnienniki lwowskie donoszą, iż w niedzielę o godzinie 1. po południu między Rępną Raską a Rępną Polską wykoleił się pociąg osobowy, dążący z Janowa do Lwowa. Katastrofę tę przypisał ciężkim kaleo-twem, bo zgruchotaniem obu nóg, jedena z pasażerów, student Władysław Bahr. Dwa wagony strzaskała.

Przyczyną katastrofy był zbrodniczy czyn czterech wiejskich chłopców, których udało się już miejscowej żandarmerji wyśledzić. Chłopcy ci, jak stwierdzono, od dłuższego już czasu uprawiali zbrodniczy ten sport, polkładając na szyny bransy, kamienie i t. p.

*** Najnowszym sportem damskim** w Paryżu jest obecnie walka na parasole lub parasolki. W przeciwieństwie do wszelkich innych sportów damskich nie jest to kaprys mody, lecz niejako konieczność. Paryżanki chcą się przez używanie parasolki wyowiczyć w obronie przeciwko apasom. Jedną ze znanych kobiet w Paryżu daje lekcję sztuki bronięcia się parasolką, a posiada bardzo wiele uczennic, z których niektóre są podobno niesłychanie zręczne. Na ten nowy sport zwróciła także uwagę policja paryska — być może że ze względu na to, iż podczas ostatnich wyborów do Rady municypalnej agitatorką za prawem wyborczym kobiet rozwinęły gorączkową działalność. Saffrazystki wynalazyły sobie więc nową broń, z którą walka będzie trudna.

*** Z dziejów nieszcześliwej miłości.** Gazety lwowskie donoszą o dokonany w Przemyslu zamachu morderczym i samobójczym. Niedaleko stacji kolejowej w zbożu znaleziono dwoje młodych ludzi ciężko rannych, dających słabe znaki życia. Kobieta, mogąca liczyć około 25 lat, miała dwie rany postrzałowe w głowę i pierś, mężczyzna około 20-letni, ranę w okolicy ucha. Po zaopatrzeniu odwieziono oboje do szpitala.

Przeprowadzone dochodzenie policyjne stwierdziło, że kobieta nazywa się Alojza Gajbal i jest żoną dobosza 9. pp., mężczyzna zaś nazywa się Ferlejew i jest ślusarzem.

Ferlejew od dwu miesięcy mieszkał u Gajbalów. Mieszkając pod jednym dachem, Ferlejew zakochał się w Gajbalowej, jednakowoż zdaje się bez wzajemności. Korzystając z nieobecności męża, który jest w Starym Samborze na manewrach, wybrał się Ferlejew z Gajbalową wczoraj na przechadzkę w pole i tu strzelił do niej dwukrotnie z rewolweru, a następnie strzelił do siebie. Rany obójga ciężkie.

*** Kobiety „torreadorki“.** W Hiszpanii od niejakiego czasu w walkach byków zaczęły brać udział kobiety w charakterze torreaderek. Jedną z tych „toreras“, Bvarta, uzyskała nawet tytuł i stanowisko „matadora“, to jest torreadora, kierującego walką byków, zadającego bykowi ostatni cios szpadą. Nowe to zajęcie widocznie przypadło bardzo do gusta pięknym córkom Hiszpanji, gdyż zaczęła się wszędzie tworzyć „cuadrille“ torreaderek tak liczące, że aż zwróciło to uwagę władzy. Minister spraw wewnętrznych wydał w tych dniach rozporządzenie, zabraniające kobietom brać udział w walce byków. Rozporządzenie brzmi: Praktykowanie sztuki torreadorskiej przez kobiety, chociaż nie jest wzbudzone przez żadne prawo, jest jednak widowiskiem przeciwnym kulturze i uczuciom delikatności. Władze nie pozwolą od dzisiaj pozwalać na urządzanie widowisk, na których byki mają być zabijane przez kobiety.

*** Przedstawienie przy świecach.** W Ischlu podczas przedstawienia w teatrze, na którym był obecny cesarz austriacki, nagle pogasły wszystkie światła. Powstała w pierwszej chwili panika wśród publiczności, która uspokoiła się dopiero, gdy się dowiedziało, że cesarz pozostał w loży. Wkrótce zjawił się na scenie dyrektor z latarnią i zawiadomił, że z powodu wypadku w centralnej stacji elektrycznej w całym mieście zgasało światło. Cesarz wyszedł następną z teatru. Przedstawienie dokończono przy świecach.

*** Ubezpieczenie od bandytyzmu.** Wszystkie niemal większe fabryki w Zagłębiu ubezpieczyły się od napadów bandyckich. Ubezpieczenia dokonywa jedno z niemieckich towarzystw ubezpieczeniowych, które też wypłaca niezłownie sumę zarobowaną, bez względu na czas, miejsce i inne okoliczności, towarzyszące grabieży. Ma się rozumieć, iż wobec częstych napadów

bandyckich, premium ubezpieczeniowe jest bardzo wysokie.

*** Trzyletnia zabójczyni.** W tych dniach małżeństwo Blaszczykowie z Chelma, w powiecie radomskim, przywieźło do szpitala św. Trójcy w Piotrkowie 1 roczne dziecko przebite nożem, które wkrótce zmarło. Jak się okazało, sprawczynią zbrodni była 3-letnia córka Blaszczyków, która, nie mogąc zabawić płaczącego dziecka, chwyciła nóż i wbiła go w brzuch swego brata.

*** Zamach na Kraszeninnikowa.** Donosiliśmy już o dokonany w Petrozawodzku zamachu na życie b. prezesa Izby sądowej, Kraszeninnikowa. Dzisiaj otrzymujemy w tej sprawie następujące bliższe szczegóły według Birż. Wiadomości:

Adw. przys. Goldstein, który dopiero co powrócił z Petrozawodka, gdzie występował jako obrońca w dwóch sprawach, sądowych na sesji wyjazdowej Izby sądowej pod przewodnictwem Kraszeninnikowa, opowiada, że nigdy nie widział jeszcze prezesa Izby sądowej w tak wesolym nastroju, jak podczas tej wspólnej podróży do Petrozawodka.

Mówił on do Goldsteina, iż wziął z sobą wędkę i wogóle przyrzął do łowienia ryb, gdyż zamierza użyć tam swego ulubionego sportu.

Po przybyciu do Petrozawodka Kraszeninnikow zaraz z członkami Izby, Zelfertem, Korobeczczem Czerniawskim, zajął trzy numery w hotelu Kupieczna, tuż koło przystani parostatków.

Żaż na statku Kraszeninnikow skarżył się Goldsteinowi, że podane jedzenie było niespełniające świąta. Goldstein żartem odpowiedział:

— Niech pan tylko czasem nie zachoruje, bo będzie pan musiał leczyć się u tego samego doktora Garawicza, którego pan właśnie jedzie sądzić.

Przepowiednia sprawdziła się. Doktor Garawicz jest jedynym chirurgiem w całym Petrozawodzku. Na dwa dni przed zamachem Garawicz z wyroku Izby sądowej pod przewodnictwem Kraszeninnikowa skazany został na rok twierdzy za mowę, wygłoszoną w czasie.

Goldstein w obronie swej zaznaczył, że Garawicz uczynił wezwanie do zorganizowania konstytuaty w gubajrji Oboleskiej dopiero po zastrzeżeniu, iż sama idea konstytuaty może być zrozumiana w tym kraju dopiero po upływie ty-siąca lat.

W następnej sprawie nauczyciela miejscowego Wołoszina, bardzo popularnego w mieście, Izba wydała wyrok uniewiniający.

Publiczność, przepelająca przeznaczoną dla niej miejsca, przyjęła ten wyrok huoznymi oklaskami.

Kraszeninnikow, blady, jak płótno, zerwał się ze swego miejsca i głośno zawołał:

— Proszę natychmiast wyjść precz! Miał rację obrońca doktora Garawicza, twierdząc, że publiczność w Petrozawodzku jest niekulturalna.

Wożni wydal li natychmiast publiczność z sali.

W da. 7. b. m., czyli w dniu zamachu, ogłoszone zostały wszystkie wyroki w formie ostatecznej.

Katastrofa kopalniana w Juzówce.

Dopiero teraz dzienniki rosyjskie z prowincji południowych przynoszą wstrząsające szczegóły katastrofy w kopalniach Rykowskich w Juzówce, o której telegramy ajencyjne dały dotychczas nader skąpe wiadomości.

Przyczyną katastrofy był wybuch gazów. Wybuch nastąpił w części wschodniego szybu, bliżej powierzchni. Powonnych uszkodzeń w szachcie nie stwierdzono. Roboty w szybach kopalni rykowskich przerwano.

Z liczby robotników, którzy zginęli, 200 pozostawiło rodziny. Chociaż przedsięwzięto środki desinfeacyjne, zapach trupa zatrawa wokół miejsca, gdzie zwłoki poznawano i obmywano. W liczbie zabitych był: 2 dziesiętników, 2 robotników wentylacyjnych, 2 urzędników Związku górniczego i 39 koni.

Do szybu opuściło się przed katastrofą 336 robotników. Pierwszego dnia po wydobyciu zwłok pochowano w mogiłach wspólnych 223 ludzi, na zajutrz — 25, a trzeciego dnia — 14 robotników. Widok trupów był okropny, gdyż większość uległa rozkładowi jeszcze w szybie przed ich wydobyciem a wielu było silnie poparzonych.

Były zdumiewające przypadki uratowania się niektórych robotników grupami dzięki ich orientowaniu się w chwili katastrofy. Oddział ratowniczy zjazdu przemysłowców górniczych ocalił żywcem 11 ludzi. W liczbie zabitych było dwóch ratowników. Oddział ich pracował z wielkim poświęceniem.

Inżyniera Lewickiego, sztygara Iwanowa, którzy ocalili skład dynamitu, gdzie w pobliżu szczyły się pożar, wydobyt nieprzytomnych.

Dokładnej liczby zabitych jeszcze nie określono. Zmiana zwykła składa się z 2500 górników, ale twierdzą, że zginęło tylko 400, a administracja kopalni zmniejsza i tę liczbę do 300.

Korespondent Jużn. Kraju tak opisuje to, co się działo bezpośrednio po katastrofie.

Odkopywanie trupów dokonywane jest szybko. Zwęglone, oszepecone, z oderwanymi kończynami zwłoki te składane są jedne na drugie, tworząc wielką górę trupą. Robotnicy z kopalni sąsiadnych i innych zmian, śledzący tysiącami i obiegający tłumnie miejsce katastrofy, nie mogą rozpoznać towarzyszków swych i złomków.

W szpitalu kopalnianym rozgrywa się sceny nie do opisania. Kilkadziesięciu robotników ocalałych sęka, jęczy, krzyczy, rzuca się z bólu i przestrochu. Rozmówić się z nimi — niepodobna. Okropne wstrząśnienie fizyczne i moralne rozstroiło zupełnie ich system nerwowy. Wielu ogłuchło i oniemiało. Szczęgółów katastrofy niepodobna od nich dowiedzieć się.

Od czego mianowicie gaz się zapalił, ściśle wyjaśnić trudno. Najprawdopodobniej któryś z robotników zapalił papierosa.

Zabiel robotnicy są to przeważnie wychodzący z gubernji środkowych Cesarstwa, którzy pozostawili rodziny swoje w odległej ziemi rodzimej.

Właścicielem kopalni rykowskich jest pan Buroz, dyrektor ekaterynosławskiego Tow. przemysłowego górniczego.

Wszyscy zabili robotnicy byli ubezpieczeni, tak, że Tow. ubezpieczeń zapłaci ich rodzinom około miliona rubli.

W jednym miejscu szybu węglowego słychać było jeszcze głosy robotników, wzywających pomocy. Przepuszczano węg, że zawałenie się jednego z szybów spowodowało odcięcie grupy 200 robotników. Ale trupy dobywano wciąż nowa, a z liczby rannych trzech górników niebawem zmarło. Dwie kobiety, poznawszy zwłoki mężów, padły również trupem na miejscu.

Co do przywalonych żywcem we wschodniej części szybu nr. 3. dwustu robotników, losy ich nie są zdecydowane, ale przypuszczają powszechnie, że są straceni. Rozpacz żon i dzieci robotników miejscowych jest bezgraniczna.

Stacją ratunkową rady zjazdu przemysłowców górniczych, urządzoną na sposób europejski i doskonale zaopatrzoną, zawiaduje inżynier Federowicz. Mieści się ona w Makiejówce i służyć ma dla całego zagłębia donieckiego, ale przy tak olbrzymiej katastrofie stacja ta czynna jest dopiero po raz pierwszy.

Rada zjazdu przemysłowców górniczych złożyła na mogiłach ofiar katastrofy w Juzówce wieniec olbrzymi z napisem:

»Pracownikom górniczym, którzy zginęli podczas wybuchu dnia 1. lipca r. b. — Rada zjazdu przemysłowców górniczych południa Rosji.

Proces o morderstwo.

Gniezno, 13. lipca.

(Piąty dzień rozpraw.) Sąd przystępuje do dalszych wysłuchań świadków. Pomiędzy innymi zeznaje świadek Badziszewski, że w dniu morderstwa widział nieboszczkę idącą po południu na miejsce zbrodni z widami o białym trzonku; kilka godzin później widział oskarżonego powracającego z pola (miejsca zbrodni), trzymającego widły także z białym trzonkiem. Do świadka Gulczyńskiego miał się oskarżony wyrazić, że żona jego do roboty jest jeszcze dobra, ale zresztą więcej nie warta, jak ateby ją kołkiem zabił. Stanisława Macioszek zeznaje, iż Marianna Kulczyńska śpiąc u niej w nocy po zabójstwie, mówiła, że oskarżonego i jego żony nie było przez całe południe w domu; sprawcą może być tylko jej wuj, on już dawno na swoją żonę czatował.

Do wysłuchania jeszcze kilkunastu świadków, których zeznania tyczyły się powieteriania nieboszczki i gróźnienia jej zabójstwem ze strony oskarżonego, lub też mniej ważnych rzeczy, zamknięto o godzinie 12. w południe postępowanie dowodowe. obrońca stawia wniosek, aby członków rodziny Kulczyńskich nie zaprzysięgano, ponieważ są mocno podejrzani. Sąd zgodził się na ten wniosek.

Przewodniczący zwraca się do oskarżonego z następującymi słowami: Podług zgodnych opinii rzeczoznawców nie może być w danym przypadku mowy o samobójstwie. Przyczyną zabójstwa szkać należy w motywach wewnętrznych. Ani oskarżony, ani świadkowie nie wypowiedzieli pewnego podejrzenia w innym kierunku. Nóż użyty do czynu pochodzi z Waszego gospodarstwa.

Świadkowie Eilewski i Beyma widzieli Was idących na miejsce czynu i stamtąd powracających. Nieboszczkę widział z widami o białym trzonku; o godz. 4. widział Was Januchowski powracających z pola z takimi samymi widłami, których poprzednio nie mieliście w ręku. Gdzie byliście w czasie od godz. 1. do godz. 2. i pół? Czyż nie widzicie, że wszystkie te fakta otaczają Was pierścieniem, z którego już nie ma wyjścia?

Oskarżony odpowiada: Ja nie popelnilem tej zbrodni. — Sąd przedkłada następnie przysięgłym tylko jedno pytanie co do wina, brzmienie: Jest oskarżony winnym zabicia swej żony dnia 26. lipca r. 1907. w Ochodzy i popelnienia tego zabójstwa z rozważą.

Potym zabiera głos prokurator, uzasadniając swój wyrok. Jest on zdania, iż podsądny jest winnym morderstwa; on tylko jedynie może być sprawcą. Prosi przysięgłych, aby na pytanie odrębne dali odpowiedź potakującą. — Przysięgli orzekli, iż oskarżony jest winnym rozmyślnego zabójstwa, ale że popelnil je bez rozważą. — O godzinie 5. wydał sąd wyrok skazujący oskarżonego, jak już wczoraj podaliśmy, na 15 lat domu karnego.

Rozmaitości.

— **Sztuczne stare wina.** Nawet ludzie używający bardzo mało trunków, uznają ogromną różnicę między winem młodym a starym. Pierwsze jest zwykle kwaśne i niema tego „bukietu“, co drugie. Dopiero stopniowo z biegiem mniej lub więcej dłuższego czasu, wino traci swój kwas i pozyskuje bukiet — „starsze się“.

Przez długi czas niewiadomą była zupełnie przyczyna tego starzenia się wina. I dopiero prace Barthelota, Pasteura i wielu innych uczonych stwierdziły, że proces ten zależy od wpływu dwóch czynników: tlenu i temperatury. Wino składa się z dwójakiego rodzaju substancji: pierw-sze weszły w nie niezmiennione z skru winogronowego, drugie zaś wytworzyły się w winie wskutek fermentacji, jak np. spirytus, kwas octowy i t. p. Pod wpływem tlenu powietrza, przy zwykłej temperaturze, tanina kwaśniejsza i osiada, posiadając za sobą nadmiar kwaśnego calium, co zmniejsza kwas wina. Z drugiej strony spirytus, działając na swobodny kwas, wytwarza eter; te dwa procesy przyozymiają się też głównie do ukazania się w winie „bukietu“.

Proces starzenia się wina trwa 8 do 10 lat, po których upływie wino jest gotowe. Takie długie trzymanie wina w piwnicach kosztuje drogo i dla tego ogromnie podnosi cenę wina. Wobec tego nie dziw, że gorliwie poszukują winiarze sposobów „postarzenia“ wina. Niedawno pewien winiarz w Sewilli Cassisa wynalazł taki sposób, który, być może, wywoła rewolucję w produkcji wina.

ABACYA Znaczne zalety w porównaniu do niemieckich kąpiel morskich, wielka zawartość soli i wysoka temperatura wody, wskutek czego polecone osobom słabowitym i dzieciom, działają uspakajająco na ustrój nerwowy i są ogromnie wzmacniające. — Uzupełniająca kuracja po Franzensbadzie i Nauheim. **KĄPIELE MORSKIE.**
 (AUSTRJACKA RIWIERA) Słizna promenada nad brzegiem morza. — Wspaniałe ogrody (parki).
 Wycieczki morzem i na lądzie. Górskie źródła. Sezon: maj do października.
 Prospekta darmo przez komisję kuracyjną. — Zupełny brak moskitów i malarji.

Sanatorium **Dra Kolomana Szegő**
 dla dorosłych i dzieci. Leczenia hartujące i wzmacniające. Przez cały rok. Kąpiele powietrzne i piaskowe. Gimnastyka o gołym ciele. (Dzieci od 7 lat także bez opieki)

Zakłady kuracyjne, urzędnictwo międzynarodowe Towarzystwa wozów sypialn.
 Otwarte przez cały rok. Najbardziej odpowiednie miejsca zebrań i schadzki publiczności.

Hotel Stefania i Quarnero, Dependance I, II i III
Willa: Amalia, Flora, Laura, Mandria i Angiolina, Kawiarnia Quarnero, pawilon Glacier itp.
 Dwa otwarte zakłady kąpielowe nad brzegiem morza. Kąpiel Arcyksięcia Ludwika Wiktora, największy zakład leczniczo-kąpielowy. Najnowszy komfort. Wielkie i powierne jadalnie. American Bar, wysmienita kuchnia i piwnice! Place tenisowe itp.
 Adres dla listów i telegramów:
Zakłady kuracyjne (Kuranstalten) Abacya

PENSJONAT LEDERER
 Pierwszorzędny zakład dla rodzin. Wszelki komfort. — Umiarkowane ceny.
 Położony w środku, widok na morze, obok parku kuracyjnego.

Pensjonat Wienerheim
 Pierwszorzędny międzynarodowy hotel z wszelkim komfortem. — Wielki park. — Kąpiele morskie z wianami kabinami. Ciepłe kąpiele morskie.
 Pensja od 8 koron w górę.
 (Prospekta darmo i oplatnie)

Neues Kurhaus
 Zakład hydropatyczno-dietetyczny
Dra Sehalka, położony nad samym morzem.
 Kąpiele słoneczne, ciepłe morskie, gazowe, elektryczne wszelkiego rodzaju, gimnastyka lecznicza itp.

Centralne ogrzewanie Lift.
 Właściciel i służba mówią po polsku.
 Nadto
„Pensja Schalk“
 i 2 Dependences.

Hotel-Palace i Pensjonat Bellevue.
 Pierwszorzędny zakład, wprost nad morzem, w najpiękniejszym położeniu z tarasami, 200 pokoi i saloniów, wszystkie z balkonami albo z loggiami. Ogród, Hall, ogród zimowy, lift, kąpiele ze zwykłej i morskiej wody na każdym piętrze. — Ceny umiark. — Teleg.: Bellevue.

HOTEL-PENSJONAT QUITTA.
 Wszelki komfort, wspaniały widok na morze z wszystkich pokoi.
 Najpiękniejsza kąpiel morska z 150 kabinami.
 Pensja od K. 7. — w górę.

WILLA AUGUSTA.
 Pierwszorzędny dom rodzinny.
 Założony 1890.
 Najstarsze miejsce zebrań Polaków.
 Właścicielka Wdowa Jana Pleterskiego.

Pensjonat Quo Vadis?
 w Sopotach (Zoppot)
 poleca pokoje i mieszkania z całym utrzymaniem lub bez, na dłuższy lub krótszy pobyt po cenach umiarkowanych. — Służący na dworcu. — Turyści, pragnący poznać Kaszuby, znajdą tutaj najdokładniejsze informacje.

Pensjonat w Kołobrzegu
 przy ul. Bismarka 7. wysoki parter.
 Ceny umiarkowane. Kuchnia polska.
 Panienci, chcące przybyć same na kurację, znajdą troskliwą opiekę.
Kazimierzowa Koszutska, Emilia Sypniewska.

Gotuj na zapas!
 Aparaty do konserwowania wszelkich artykułów spożywczych oraz
 szklane odpowiednio, Szafy do lodu (lodownie) i maszyny do wyrabiania lodów.
 Meble ogrodowe. Ściany drezwiane zwijane.
 Wanny do kąpiel, nasiadowe i bujane poleca
Firma T. Otmianowski.
 Właściciele: **B. Zieliński — S. Mińkiewicz.**
 Poznań-Bazar. Telefon 565.
 Cenniki darmo i franko.

Kasa oszczędności
 Banku Rolniczo-Przemysłowego
Kwilecki Potocki i Sp.
 przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od 1 mk. począwszy płać od 3 do 4 i pół proc. wedle umowy.

Baczność!
Wielka wyprzedaż (z uzupełn.)
 Meble, dekoracje, firany itp. oddaje się po każdej możliwej cenie z powodu zwinięcia interesu.
 Nadzwyczaj korzystna okazja zakupu dobrych mebli po bardzo tanich cenach.
Stefan Tetzlaff
 tapicer i dekorator.
 Poznań, św. Marcina nr. 32. Telefon 1268.

Nowe grabie konne
 całożelazne z buksami w kołach, bardzo trwałej i prostej konstrukcji, najlepsze z wszystkich.
Przetraszacze do siana
 całożelazne, widelkowe, nowiej konstrukcji.
Kosiarki do traw
 i
źniwiarki do zboża,
 Siederslebena, Plano, Jones Deeringa i inne.
 Adr. do listów: **A. Bryliński** Poznań - Posen.
 Adr. do teleg.: **A. Bryliński** Posen.
 Telefonu nr. 69.
Poznań, ulica Rycerska nr. 11. a.
 Skład maszyn i narzędzi rolniczych, krajowego i zagranicznego wyrobu. Części zapasowe do pługów i rozm. maszyn. Pracownia do napraw.

DRYGAS
Fortepiany i harmonia
 tanio a rzetelnie poleca **A. DRYGAS**
 Poznań, ul. Rycerska 33.

Patent zastrzeż:
„Donatol“
 błyszczący na obuwie,
 pierwszorzędny fabrykat z chemicznej fabryki „Donatol“ Wabrzeżno Pr. Z. (Briesen Wpr.)
 wszędzie do nabycia
 Właśc.: **Leopold Donat.**

W. Kruk, złotnik i jubiler.
 Poznań, ul. Wilhelmowska 22. — Hotel Rzymski.
 poleca
Brylantowe broszki, Butony, szpilki, Pierścionki do zaręczyn, Bransoletki, łańcuszki
Srebrne monstrancje, Kielichy, krzyże, Kandelabry, zastawy, Sztuczne do wypraw,
 w wielkim wyborze, po najniższych cenach.

W wytwornym wydaniu książkowym ukazał się nakładem naszym
poemat dramatyczny
 wielkopolanki **Marji Zielewiczówny,**
 pod tyt.:
Nędzarze.
 Cena handlowa = 1,60 m.
 Skład główny w księgarni Jarost. Leitgebta.
 Dla naszych abonentów **cena zniżona = 1 m.**
 Zgłaszać należy się do ekspedycji pisma naszego (ul. Podgórna 7).
 Na przesyłkę pocztową należy dołączyć 10 fen.
Wydawnictwo Kurjera Pozn.
 (Nowa Drukarnia Polska, G. m. b. R.)

Poszukuję **pokoju umeblowanego**
 wraz z usługą i całym utrzymaniem. Zgłoszenia do Eksp. Kurjera Poznańskiego K. 44.

Majątność
 w cenie 108 000 kor. jest w Galicji do nabycia. Obszar 232 mg. w których lasu jest 80 mórg.
Aniela Hordyńska,
 Brzeżany Galizien.

Chleb św. Antoniego
 czasopismo miesięczne, przeszło na własność Klasztoru św. Józefa w Poznaniu. **Przedpłatę na rok 1908** uprasza się przesyłać do Przew. Siostry Przełożonej i to pod adr.: **Wielm. Irena Kuszczyńska, Posen Petristr. 7.**
 Tytułów nie trzeba dodawać, gdyż to opóźnia przesyłki. Przedpłata roczna wynosi bez przesyłki 1,20 mk. — 1 egz. na cały rok z przesyłką kosztuje 2 mk. — 2 egz. rocznie z przesyłką 3,50 mk. — Od 3 egz. poczynawszy oblicza się 1,20 mk. za każdy egz. Chleba i odporność porto, które do 6 egz. 1,20 mk. na rok wynosi. Od 7 do 13 egz. kosztuje przesyłka 2,40 rocznie. Zeszyt okazowy wysyła się za darmo.

Otyłość
 usuwa Tomala kuracja trawienią nagrodzona złotym medalem, dyplomem honorowym. Niema więcej brzucha, niema wydatnych bioder, tylko młodzieńcza, wysmukle i eleg. kształty. Żaden środek sekretny, żaden środek leczniczy, jedynie środek usuwający otyłość u korpulentnych i zdrowych osób. Przez lekarzy polecane. Żadnych dyet żadnej zmiany w sposobie żywienia znakomitego działania. Paczkę za 2,50 franko przekażem lub za zaliczką u
D. Fr. Steiner'a et. Co.
 Berlin 187. Königgrätzerstr. 78.
 Do nabycia w Poznaniu w Czerwonej Apteczce St. Rynek 37.

Hurtowna destylacja
W. Przybyszewskiego
 w Kępnie,
 przejeżdża na Kępno i okolice
 główną sprzedaż butelkowych sławnych **wódek B. Kasprowicza.**
 Ceny te same, które fabryka policza. Zamówienia odstawa się własnymi kołami franko w dom.

Meble
 w wielkim wyborze
 w nowo-urządzonym, znacznie powiększ. składzie
„Pałac Przemysłowy“
 poleca Szanownej Publiczności
Wl. Nowakowski, ul. Butelska nr. 10.
 dawn. Richter i Nowakowski, Butelska 12.

Szkoła kroju i szycia
 eleganc. krawiecczyzny damskiej
 w Poznaniu przy ulicy św. Marcina nr. 59.
 Zupełnie nowy system nauki.
 Zgłoszenia na nowy kurs, każdego czasu.
W. Szpotańska.
 Dla zamieszcowych Pań na życzenie pensjonat w domu.

Szczupłość.
 Pięknym, pełne kształty ciała osiąga się przez użycie posilnego proszku nagrodzonego złotym medalem w Paryżu r. 1900, w Hamburgu 1901. Przybieranie zapewnione, nieszkodliwe, przez lekarzy polecane, ściśle rzetelne, — żadne oszustwo. — Wiele podziękowań. Cena kart. z przepisem użycia 2 marki, przekazem pocztowym lub przez zaliczkę wyłączenie porto.
 Hygieniczny instytut
D. Fr. Steiner et. Co.

Holste'go
 bilefeldzka **maczka z polyskiem**
 ułatwia pracę i nadaje bieliznę wygląd i polysk znanej bielizny bilefeldzkiej Koszule wierzchnie, kolnierzyki i mankiety są wspaniałe.
 Paczki: 1/4 kilo 1/2 kilo
 25 fen. 50 fen.
 2 1/2 kilo-paczki taniej.
 Do nab. przew. w drogerjach, składach kolon. i mydła.

Zdrowa rada.
 Nie można zanadto być ostrożnym, jeśli chodzi o zdrowie i urodę. Nie trzeba zatem używać kosmetyków, które mają wielki rozgłos i które zawierają często ciała tłuste, albo produkta wątpliwe, należy uciekać się do wyrobów, których zalety są znane i dobrze ustalone, jak **Crème Sinaon** paryskie wynalezione w r. 1860 i którego doświadczenie wykazało jaknajlepszy wyrób do zachowania świeżości cery, białości i gładkości skóry.

Proszę żądać **Pierniki Markiewicza,** nieustępujące w niczem wszędzie **wyrobowi obcym.**